Rok 1870. Kraków, Czwartek 10 Lutego. Nr. 32

# KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | 5 złr. | 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 | 6 | 2 — 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 srg. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | 10 franków. |
| W Belgii, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | 20 fr. | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji się nie zwracają, ale niszczone będą.

**Cena ogłoszeń** (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 6
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.— We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu.
**Ajencje przyjmujące ogłoszenia:** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. 1 Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

## Ucisk ludu polskiego na Szlązku austrjackim.

W dziejach męczeństwa narodu polskiego, Szlązk niepoślednie zajmuje miejsce. Cichy ten zakątek ziemi polskiéj, w któréj żywioł polski reprezentowany jest głównie przez lud wiejski, znosił zawsze i znosi w milczeniu rezygnacji twardy swój los. Nie do dziennikarstwa należą minione czasy, ale dzisiejsza chwila, dzisiejszy ucisk i dzisiejsze cierpienia ludu polskiego na Szlązku, wyrywają nam z piersi głos oburzenia, głos wołający o pomoc — przestrzegający przed zemstą!

Lud polski na Szlązku dźwiga dziś ciężkie jarzmo rządów niemieckich, gdziekolwiek się obróci; niemieckie władze świeckie i niemieckie sądy uciskają i trapią go; niemiecka wyższa hierarchja kościoła ewangielickiego, niemieccy seniorowie i superintendenci z jednéj, a niemiecki książę biskup wrocławski i jeneralny jego wikary w Cieszynie z drugiéj, tłoczą na kark biednego ludu polskiego zarówno jarzmo nienawistnych swych rządów świeckich i duchownych.

Cała ta wyższa maszynerja rządów i sądów, świeckich i duchownych, katolickich i ewangielickich, przejęta jest tylko jedną myślą — myślą niemczenia ludu. A ponieważ lud z dziwną wytrwałością i z prawdziwym heroizmem patrjotycznym stoi przy narodowości swéj i strzeże obyczaju i języka przodków swych, więc bezwzględna chęć niemczenia nie może inaczéj się objawić i nie objawia się téż inaczéj, jak tylko gnębieniem, prześladowaniem i uciskiem ludu. Ile razy zaś lud tamtejszy czy też pojedyńczy reprezentanci jego wystąpują w obronie praw swych lub tylko z objawem myśli swych zdarzą się z nieprzyjaznym usiłującym żywiołem niemieckim, natychmiast c. k. sąd obwodowy cieszyński, złożony z jednéj kliki niemiecko-czeskich biurokratów, sądzi sprawę, potępia stronę polską, i z niesłychaną srogością pastwi się nad nią.

Świeża ilustracja okropnego stanu rzeczy na Szlązku austrjackim podaje nam rozprawa ostateczna, która przed kilku dniami odbyła się w znanéj sprawie mieszkańców wsi Lutyni na Szlązku — przed c. k. sądem obwodowym w Cieszynie, a z któréj poczynamy we właściwéj rubryce sprawozdanie.

Tutaj zreasumujemy tylko w skrócie całą sprawę.

Mieszkańcy wsi Lutyni objawiają wikarjuszowi swemu ks. Kończyckiemu przywiązanie i miłość swą, w chwili, kiedy tenże dostał rozkaz od przełożonego jeneralnego wikarjusza Helma, Niemca, opuszczenia swéj parafji. Zgromadzona przed kościołem parafjalnym ludność, domaga się, aby ksiądz pozostał, któremu żądaniu ksiądz chętnie zadośćby uczynił, gdyby nie rozkaz jeneralnego wikarjusza. Starosta powiatowy w zbytniéj gorliwości nasyła żandarmów dla rozpędzenia ludu — który dusz-pasterzowi swemu, Polakowi, czyni zwykłą owację. Żandarmi donoszą o buncie — starosta wysyła dwie kompanje wojska, które pozostają dwa tygodnie na kwaterze we wsi kosztem biednego ludu. Sąd wytacza proces o gwałt publiczny — więzi kilkadziesiąt kobiet i mężczyzn — przeprowadza długie śledztwo — męczy i niszczy lud — i przy rozprawie ostatecznéj skazuje pięćdziesięciu kobiet i mężczyzn na kilkotygodniowe i kilkomiesięczne więzienie.

Za co? że księdzu swemu, który mówił polskie kazanie, i do kościoła wprowadzał polski śpiew, okazali przywiązanie i uznanie swoje.

Nie należemy do tych, którzy udają patrjotyzm austrjacki i przemawiają do rządu w imieniu potęgi i całości Austrji. Przyznajemy otwarcie, że mamy tylko jeden interes — interes polski. Ale faktem jest, że w wielu punktach dzisiaj interes polski zbiega się z interesem państwa austrjackiego. Takim punktem jest sprawa ludu polskiego na Szlązku.

Czy rząd chce wywołać w Szlązku powtórzenie krwawego dramatu dalmatyńskiego? Czy chce popchnąć lud szlązki do ostatecznych gwałtownych środków? Albo czy chce, aby lud polski na Szlązku odwołał się do wspaniałomyślności króla pruskiego, którego rządy i sądy przecież w sąsiednim Szlązku pruskim daleko są względniejsze i łagodniejsze?

Sądy dla ludu polskiego na Szlązku pchają go gwałtownie do takich ostatecznych kroków. Niechaj rząd się upamięta, aby nie pożałował za późno, jak to dotychczas zawsze i wszędzie bywało. Ostrzegamy zawczasu.

## Pierwsza wyższa szkoła żeńska w Krakowie.

Z trudnością uwierzy ktoś zamiejscowy, że w Krakowie nie ma ani jednéj świeckiéj, publicznéj szkoły żeńskiéj, że są tylko klasztorne, słowem, że pod tym względem panują w Krakowie średniowieczne stosunki.

Tak samo ma się rzecz co do kursu pedagogicznego, czyli co do wyższéj żeńskiéj szkoły. Jedyny w tym rodzaju zakład znajduje się w klasztorze św. Jana.

Pomijając tutaj na teraz pytanie, czy i o ile zakład ten odpowiada swemu zadaniu, zapisujemy tylko, że [illegible] kładu, któryby był przystępnym dla panienek niezamożnych, niemogących opłacać kosztów nauki w pensjonacie, gdzie takowe z natury rzeczy zwykle są wysokiemi.

Te przyczyny, chęć zaradzenia tym potrzebom odpowiadającym najgorętszym życzeniom ludności miasta naszego, a zwłaszcza wszystkich matek, skłoniły mężów znanych w dziedzinie wychowania, że postanowili otworzyć w Krakowie publiczny, wyższy kurs dla panien. Plan wypracowany i przedłożony do potwierdzenia radzie szkolnéj jest następujący:

Szkoła ma obejmować dwa kursa roczne. Przedmioty: religja i historja kościelna; języki: polski, niemiecki, francuzki; geografja z zarysem dziejów starożytnych; historja mianowicie polska; rachunki i geometrja; nauki przyrodnicze i fizyka popularna; psychologja popularna; skazówki pedagogiczne i dydaktyczne; rysunki praktyczne; śpiew chóralny; gimnastyka pokojowa.

Na każdéj lekcji będzie obecną umyślnie do tego ustanowiona ochmistrzyni, [illegible] miesięcznie za wszystko tylko 2 złr. w. a., co jak sądzimy tylko tak długoby trwało, aż uzyskanie funduszów dla nowéj szkoły pozwoli na zupełną bezpłatność publicznéj nauki.

Plan powyższy, jakkolwiek obfity i uwzględniający właściwe potrzeby, jeszczeby sam przez się niczego nie dowodził, gdyż każdy zakład planem zastawiać się może. Najważniejszą rzeczą, jak wszędzie tak i tutaj, są ludzie. Mężowie zaś, którzy dzieło wznoszą, dają wszelką rękojmię, że plan ten istotnie wykonywanym będzie, że nie pozostanie literą, ani nie zejdzie na bezduszny mechanizm, polegający na pamięciowém wbijaniu uczennicom do głowy tekstu przestarzałych książek, jak się to u nas niestety praktykuje. Psychologję, pedagogikę i dydaktykę przyjęto w poczet przedmiotów z téj przyczyny, aby uczennice mogły, jeżeli zechcą, otrzymywać kwalifikację na nauczycielki. W tym też celu przy wykładzie każdego przedmiotu będą obznajamiane z metodą uczenia go.

Zakład ten nowy, który wraz z całém miastem gorącém sercem witamy, byłby już obecnie został otwarty, lecz stanęły na przeszkodzie dwie okoliczności. Najpierw rada szkolna zażądała dopełnienia formalności, żeby założyciele jednego z pomiędzy siebie jako odpowiedzialnego postawili, gdyż statut oznaczał jedynie, że nauczyciele z pomiędzy siebie kierującego wybierają, a konferencje co 6 tygodni obradować będą nad kierunkiem i potrzebami zakładu i zdawać sprawę radzie szkolnéj. Formalność żądana oczywiście załatwioną zostanie.

Drugą trudnością jest brak odpowiedniego pomieszczenia. Pod tym względem mamy nadzieję, że rada miejska przyjdzie w pomoc, gdyż idzie tu o zakład niezbędnie dla miasta potrzebny. Spodziewamy się też, że następnie i sejm pospieszy z [illegible] tak już obarczeni licznemi zajęciami, czas i pracę swoją dla dobra publicznego ofiarują. Wiedzą oni o tém, że zysków materjalnych odnieść nie mogą, że interesu nie zrobią, — ale bo téż u nas, w warunkach w jakich nas losy postawiły, bez poświęcenia nic się postawić nie da. To przekonanie będzie im nagrodą, że otworzą nową epokę dla idących pokoleń i że na wieczne czasy zapisani zostaną w rocznikach naszego miasta.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

### Z Poznańskiego, 7 lutego.

[Przygotowania do wyborów — postęp.] Koło poselskie polskie w Berlinie wydało „projekt do ustaw wyborczych,“ t. j. agitacji i organizacji przedwyborczéj, mających wejść w wykonanie przy tegorocznych wyborach do nowéj legislatury.

Czytając ten projekt naprzód stwierdzić należy wielki postęp uczyniony w pojmowaniu wyboru posłów w ogóle. Podczas gdy dotąd poufne komitety wyborcze z góry zadawały powiatom, że tak powiem ćwiczenia wyborcze na temat określony nazwiskiem kandydata, od którego pod karą odstępstwa usuwać się nikomu nie było wolno, dziś przeciwnie z dołu wyborcy swobodnie stanowić będą, kogo wybierać zechcą.

Po krótce manipulacja ma być taką: Koło poselskie sejmu pruskiego na przemian z kołem reichstagu alternatywą biorą inicjatywę do wyborów. Gdy się legislatura kończy, wybierają komitet przedwyborczy z trzech, którzy w każdym powiecie naznaczają męża zaufania. Ten znów zwołuje w powiecie przedwyborcze walne zebranie, na którém wyborcy zgromadzeni wybierają delegowanego na zebranie prowincjonalne przedwyborcze, oraz mianują kandydatów swych na posłów. Delegowani zjeżdżają w Księztwie do Poznania, w Prusach do Chełmna i tamże wybierają komitet centralny wyborczy, który jest odtąd na cały czas legislatury najwyższą władzą organizacji w sprawach wyborczych.

Projekt mówi wszędzie o powiatach; nie wiadomo jednakże, czy ma na myśli powiaty administracyjne, czyli też te okręgi wyborcze, które bynajmniéj nie stanowione są na te same obszary. Wypadałoby jednakże mieć na oku więcéj okręgi wyborcze jak powiaty.

Dla tego też mężom zaufania polecić należałoby, ażeby zanim zwołają walne zebranie powiatowe lub okręgowe przedwyborcze, po różnych mniejszych obwodach powiatu lub okręgu odbywali zebrania partykularne, ażeby wiedza i poczucie polityczne jak najszerzéj się rozlewało, jak najgłębiéj wnikało w masę ludu. Póki bowiem to nie nastąpi, marzyć jeszcze nie możemy o świetniejszych powodzeniach wyborczych.

Spodziewamy się w téj mierze, że nasza prasa i opinja publiczna wpłynie na uzupełnienie „Projektu,“ który choć nieco zbyt długi i reglementaryczny — jak już powiedziałem — świadczy o postępie politycznych wyobrażeń.

Postępu tego bardzo nam potrzeba. Słusznie niedawno powiedzieliście, że dopiero w sprawach ekonomicznych umiemy używać swobód dyskusji i publicznéj czynności. O tém słów kilka w następnym liście.

Dziś w Poznaniu rozpoczynają się posiedzenia towarzystwa centralnego gospodarczego. Ciekawi jesteśmy reform, jakie w łonie towarzystwa tegoż zastąpić mają starodawne niedostatki.

---

**Wiedeń**. [Agitacje centralistów]. Żadne stronnictwo w Austrji nie jest tak czynne, jak stronnictwo centralistyczne. Zaledwie delegacja tyrolska wystąpiła z rady państwa, już stronnictwo to zorganizowało manifestacje i objawy potępiające ten krok posłów tyrolskich. Na onegdajszém posiedzeniu izby posłów odczytano różne adresy miasteczek niemieckich w Tyrolu, a nawet jakiegoś wydziału obywatelskiego z Innsbrucku, oświadczające się przeciw złożeniu mandatów do rady państwa.

Wszystkie inne stronnictwa w Austrji powinny się uczyć od Niemców, jak się organizuje działanie opozycyjne.

— [Lonyay]. Dzienniki wiedeńskie potwierdzają wiadomość o mającém nastąpić zamianowaniu węgierskiego ministra finansów Lonyaya wspólnym ministrem finansów na miejsce zmarłego Beckego. Lonyay oświadczył już gotowość do przyjęcia téj posady. Zamianowanie nastąpi po załatwieniu kilku kwestji jeszcze nie rozstrzygniętych.

— [10letnia lista cywilna]. *Tagblatt* powstaje gwałtownie na izbę niższą, że uchwaliła listę cywilną dla cesarza (w kwocie 3,650,000 złr.) na dziesięć lat. Przez taką uchwałę — mówi *Tagblatt* — izba wstrzymała załatwienie różnych spraw połączonych ściśle z kwestją listy cywilnéj, jak np. sprawę teatru nadwornego i bibljoteki nadwornéj. Zresztą mniema *Tagblatt*, że mimo chwilowego zwycięztwa, jakie w téj sprawie odniósł sprawozdawca komisji dr. Schindler, przecież „życzenia dworu i brak energji w parlamencie mogą wstrzymać rozwój spraw, ale spraw samych tém nie zabiją.“

**Wiedeń**. (Mowa dra **Czerkawskiego** *c. d.*) Uważam ugodę z Węgrami za fakt politycznéj konieczności, a rozważając jéj następstwa, nie mogę wcale pojąć, dlaczegoby właściwie dla Austrji niekorzystną być miała. Przeciwnie. Z tamtéj strony Litawy widzę silny punkt oparcia dla bytu Austrji, widzę tam punkt, gdzie konstytucyjne i liberalne rządy głęboko się wkorzeniły, a to nietylko z korzyścią dla ludów zalitawskich, ale z korzyścią dla całéj Austrji. Narody przedlitawskie spodziewały się, że i z nimi ugoda przyjdzie do skutku; w tém jednak częściowo się zawiodły. Powrócono w dawne tory konstytucji lutowéj bez uwzględnienia dyplomu październikowego, w którym właśnie wszelkie nadzieje pokładano, a ztąd powstała u wielu niechęć, która jeszcze do dziśdnia przetrwała.

Wszakże, moi panowie, mówią, że to już do przeszłości należy; obecnie mamy konstytucją czyniącą zadość wszelkim potrzebom państwa, wszelkim potrzebom autonomji ludów i krajów. Wskazują na to, że ta konstytucja jest właśnie rezultatem kompromisów, a jeżeli rzeczywiście tém jest, to powinna, jak sądzą, zupełnie zadowalać i nie ma powodu starać się o jakiekolwiek w niéj zmiany.

Przypatrzmy się cokolwiek bliżéj téj konstytucji, rozbierzmy twierdzenia, jakie nam ze względu na konstytucję przeciwstawiają.

Przedewszystkiém, moi panowie, nie mogę pojąć, jak można tę konstytucję nazwać rezultatem kompromisów. Z kimże to ten kompromis zawarto? Z narodem czeskim, albo raczéj z jego posłami nie można było zawrzeć kompromisu z téj prostéj przyczyny, bo, jak wiadomo, posłów tego narodu w izbie nie było. Można więc było zawierać kompromisy tylko z posłami, zasiadającymi ławy po téj stronie izby (na prawicy).

Niestety, moi panowie, o takich kompromisach faktycznie nic nie wiemy, przynajmniéj ogół delegacji naszéj nic o tém nie wie. Owszem, wiele mamy dowodów świadczących, że do konstytucji powsuwano ustępy, wbrew przeciwne możliwym kompromisom.

Jedynie tylko sposób wybierania do delegacji — musimy to przyznać — jest ustępstwem, któreśmy z wdzięcznością przyjęli. Ale pojmiecie przecież panowie, że to ustępstwo dla pomyślności lub niepomyślności kraju nie ma wcale tak nadzwyczaj wielkiego znaczenia.

Życzenia naszego kraju były powszechnie znane, a nawet objawione zostały w kilku aktach publicznych. Sejm z r. 1865 czy 1866, jeżeli się nie mylę, wysłał deputacją do cesarza z prośbą o ustanowienie nadwornego kanclerza i dziś jeszcze jest to silném przekonaniem kraju, że taka instytucja jest potrzebna niezbędnie dla jego dobra i rozwoju.

Nazwijcie go zresztą panowie nadwornym kanclerzem lub też ministrem krajowym, to wszystko jedno; o nazwę tu wcale nie idzie.

Od tego życzenia kraj nie odstąpił i mogę powiedzieć, że jeszcze i dzisiaj przy niem obstaje; nie wątpię też, że i delegacja nasza w r. 1867 objawiła to życzenie w kołach kompetentnych.

Drugiem życzeniem było ustanowienie osobnego najwyższego sądu dla Galicji. Ci panowie, którym życie prawne dokładnie jest znane, wiedzą ile to ma znaczenia dla cywilizacyjnego zadania sądownictwa, jeżeli wymiar sprawiedliwości odbywa się w kraju, zwłaszcza też w kraju takiéj rozległości i z takiemi dziejowemi antecedencjami, jak Galicja.

Otóż są dwa życzenia, by już nie mówić o innych, które kraj w różnych czasach objawiał. I cóż się z niemi stało? Moi panowie! Jeżeli bacznie rozważycie ustawy zasadnicze o władzy rządowéj i wykonawczéj, przekonacie się, że właśnie te ustawy tak są ułożone, jak gdyby nam wszelką nadzieję uzyskania tych właśnie ustępstw odebrać miały. Tak są ułożone, jak gdyby zarazem rzeczywiście zawierać w sobie miały odpowiedź, że te życzenia na zawsze niespełnione pozostaną. Pytam się was, moi panowie, czyż takie postępowanie można nazwać kompromisem? Sądzę, że nie.

Ale przejdźmy daléj do ustawy o reprezentacji państwa. Tu nam mówią, że brzmienie §. 11 i 12 dokładnie świadczy o licznych kompromisach. Już to jest ustępstwem, że kompetencja rady państwa tylko na pewne sprawy się rozciąga, wszystkie zaś inne sprawy bez wyjątku pozostawiono sejmom krajowym. Przyjrzyjmy się bliżéj temu ustępstwu.

Historja rokowań z r. 1867 uczy nas, że w podkomisji kompetencją i atrybucje rady państwa daleko więcéj ścieśniono, a dopiero w plenum komisji i w téj wysokiéj izbie tak rozszerzono, że już rzeczywiście trudno znaleść jakąkolwiek ważniejszą sprawę, którąby sejmom krajowym oddano, sprawę, któraby na polityczne i społeczne życie wielkiego kraju, jakim jest Galicja, istotny wpływ mieć mogła. Choćby nawet zresztą rzeczywiście tak było, to granice kompetencji określone są wyrazami tak mglistymi, że przekroczenia kompetencji nie tylko są możliwe, ale nawet bardzo prawdopodobne — a przecież z drugiéj strony sejm według konstytucji nie ma żadnego prawnego środka, by wystąpić przeciw naruszeniom ze strony reprezentacji państwa lub też władzy centralnéj. (*C. d. n.*)

---

**Petersburg**. [Rzym i Petersburg.] „Spieszę z doniesieniem wiadomości, — pisze korespondent *Gołosu* z Florencji, — za wiarogodność któréj w całości ręczyć nie mogę, że Pius IX, tak piszą z Rzymu, uginać się zaczyna przed wytrwałością gabinetu rossyjskiego...

W czasie pobytu w Rzymie Olgi Wirtembergskiéj dwór papieża, choć to było nie wprost, w imieniu tegóż, prosił ją o pośrednictwo w celu wznowienia stosunków politycznych między kurją a Petersburgiem. Wskutek tych próśb Prusy ze swéj strony wmięszały się w to, poruczając arcybiskupowi poznańskiemu wypróbować Petersburg, czy możebna jest ta zgoda.

Papież, jak mówi korespondent, przekonawszy się, że jego *non possumus* nie lękają się w Petersburgu, z bólem zgodzić się miał na wszystko, gdyż według jego wyobrażenia przyjaźń z kolosem północy korzystniejszą się okazała, niż agitacje klerykalne w kraju zachodnim.

Warunki ugody są niby następujące:

Rzym potwierdzi zagładę nazwy „kościół polski“.

Synod petersburski papież uzna. Nuncjusz papiezki w Petersburgu znosić się

---

## Hrabia Marjan.

Komedja w 4 aktach przez Władysława hr. Koziebrodzkiego.

....*m*. Przed kilku jeszcze laty mieliśmy nadzieję, że po świetnych płodach lirycznéj i epicznéj muzy przyjdzie u nas kolej i na dramatyczną poezję. Przynajmniéj takby wypadało z porządku rzeczy, jeżeli literatura miała iść naturalnym swoim torem i jeśli umysł narodowy nie miał zastygnąć i skrzepnąć w nieprodukcyjném omdleniu. Nadzieje te i pragnienia dosyć były powszechne; odzywały się dość często głosy, że powinniśmy wydać u siebie dramat i że to zapewne w niedługim czasie nastąpi dla uzupełnienia naszéj poezji. Pokazały się też usiłowania i początki nieraz świetne na téj drodze. To, co zostawił Słowacki, co napisał Korzeniowski, mogło dawać rękojmię i być zapowiedzią pomyślnych rezultatów co do dramatu. Niejeden zjawił się ochotnik, który z poczciwą myślą i dobrą wiarą kusił się o posunięcie choć o jeden krok naprzód tego dzieła, o wstąpienie choć o jeden szczebel wyżéj na téj trudnéj i wiele sił wymagającéj drodze.

Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, zdaje się, że owe nadzieje i pragnienia narodowego dramatu, przynajmniéj przez długi czas jeszcze pozostaną marzeniem.

Historja wszelkich literatur aż nadto jasno dowodzi, że dramat tylko tam zakwitnął, gdzie były teatra narodowe. Tak było w Anglji i Hiszpanji, tak było później we Francji, a następnie w Niemczech i wreszcie u nas, gdy król Poniatowski i aktor Bogusławski stworzyli scenę narodową — bez téj literatura dramatyczna istnieć nie może, jak nie można być królem, nie mając choćby tyle własnéj ziemi ile jéj można kapeluszem nakryć.

Ale czyliż my nie mamy teatrów narodowych? Mamy teatra grające po polsku, ale teatrów narodowych dotychczas w całéj Polsce nie ma. Sceną narodową może być bowiem tylko ta nazwana, która żyje poezją dramatyczną oryginalną, która nam pokazuje na swych deskach, jakimi byliśmy w przeszłości, jakimi jesteśmy teraz, ale my sami, nie zaś Niemcy albo Francuzi. A gdzież jest taka scena ze wszystkich grających po polsku?... może w Warszawie?.. pozwoliliżby na to Moskale! — może w Krakowie albo we Lwowie?.. pozwoliliżby na to dyrektorowie tych obu galicyjskich teatrów!..

Nie łudźmy się przeto brzmiącemi nazwami. W naszych scenach tyle jest narodowości, ile naprzykład stylu polskiego w urzędowych pismach tłómaczonych z niemieckiego. Jesteśmy jednakże, znając swoje chudopacholstwo, tak skromni w wymaganiach, tak mało żądający, że jedno i drugie musimy wziąść za dobrą monetę. Jeśli nam to nie na ziemi, to może kiedyś w niebie zostanie wynagrodzone...

Do rzędu nielicznych ochotników, którzy pomimo przeciwności wytrwale postępują po drodze poezji dramatycznéj, wysłanéj gęsto ćwiekami moskiewskiéj i innéj ale spokrewnionéj z nią duchem cenzury, należy p. Wł. Koziebrodzki, którego kilka utworów tak w pismach perjodycznych jak i na scenie przychylnie zostało przez publiczność przyjętych. Najświeższą pracą p. Koziebrodzkiego jest 4-aktowa komedja: „Hrabia Marjan.“

Autor nazwał swą pracę komedją i my za nim tę nazwę powtarzamy, bo ta nazwa choć w niewłaściwém znaczeniu utarła się już pomiędzy nami. Nowsza literatura francuzka dała życie temu rodzajowi poezji dramatycznéj, który nie odpowiada ani pojęciu komedji, ani dramatu, jak je przynajmniéj dotychczasowe prawidła estetyki określają. Autorowie francuzcy przyszli do tego przekonania, że jeśli scena ma być obrazem życia, to musi je przedstawiać takiém jakiém jest, a ponieważ

> na tym świecie
> Radość się z smutkiem plecie,

więc utwór sceniczny powinien w sobie łączyć te dwa niezbędne żywioły świata, powinien być amalgamatem łez i śmiechu. Jestto nic innego tylko realizm w sztuce; czy on jest dobrym czy złym, czy może zepchnąć sztukę z jéj piedestalu, czy z czasem postawić na wyższym — w to nie będziemy się tutaj wdawać.

Jeżeli ten realizm przynosi z sobą pewne ułatwienie dla artysty, to także zaprzeczyć nie można, że jest i pewném utrudnieniem dla niego. Tam gdzie włada poetyczna wyobraźnia, gdzie jest, że tak powiem, sztuka przez sztukę, tam wiele da się położyć na karb fantazji — w niéj jak w dalekiéj perspektywie nikną szczegóły, podczas gdy się na rozległości widoku zyskuje; gdzie zaś realizm przeważa, tam każdy chłodno i obojętnie będzie patrzał za najmniejszą linijką, czy ona w tym samym idzie kierunku co w rzeczywistości. Poecie-idealiście przebaczymy niejedno uchybienie prawdzie, bo on nam zato rozgrzeje serce, rozświeży umysł i rozbuja wyobraźnię... a mimo wszelkich zasad praktyczności, dobrze jest z tém niekiedy człowiekowi. Poeta-realista na taką łaskawość liczyć nie może; ludzie domagają się od niego całéj prawdy, prawdy w każdym calu. Leży to bowiem w ludzkiéj naturze, że jeśli ma słyszeć o sobie sąd trzeźwy i za słuszny uchodzić pragnący, nie pozwoli sobie w niczém na włos uchybić. „Malujesz nas takimi, jakimi jesteśmy — dobrze! pamiętaj, abyś to uczynił z wiernością fotografji — jeden rys, którego nie mamy, będzie błędem, bo go nie możesz innemi naprawić lub zmodyfikować.“

Dlatego też nowsza tak zwana komedja o tyle ma znaczenia i wagi, o ile jest wiernym obrazem społeczeństwa, które przedstawia z całą właściwością jego charakteru, bez żadnych przymieszek i obcych reminiscencji.

Hrabia Marjan jest taką realną, i co za tém idzie, tendencyjną komedją. Treścią jéj jest walka szlachetności z nikczemnym egoizmem. Szlachetną stronę przedstawia hr. Marjan, człowiek młody, z całym zapałem świeżéj duszy, zajęty myślą pracowania i stania się użytecznym dla społeczeństwa. Charakter jego prócz tego ma na sobie lekki odcień fantastyczności, optymistyczny, niedający się doświadczeniem rozczarować przez pogląd na świat i ludzi. Hr. Marjan kocha Różę, córkę baronowéj Sydonji i ma ją zaślubić. Lecz na nieszczęście dla bohatera, jeden z jego sąsiadów Michał Grocki, który w niegodziwy sposób przyszedł do majątku, powziął zamiar związkiem rodzinnym z hr. Marjanem uświetnić swoje imię i stanowisko i ożenić go ze swoją córką Michaliną. Chodzi mu więc o to, aby rozerwać blizkie małżeństwo Róży z Marjanem. To jest węzłem intrygi w téj komedji. Aby dopiąć swego zamiaru, Grocki wyjawia przed matką Róży, w nienajlepszych będącéj interesach, że Marjan w skutek przegrania procesu, którego nie dopilnował, zupełnie jest zrujnowany, tak, że przyzwoitego utrzymania jéj córce dać nie może. Praktyczna matka przedstawia Marjanowi niemożebność zamierzonych związków; Marjan przyznaje jéj słuszność i sam zwalnia od słowa swoją narzeczoną. Grocki staje już prawie u celu — majątek zrujnowanego ma przejść w jego posiadanie, gdy w tem dyrektor jego fabryki wysłany do obejrzenia majątku, odkrywa w nim bogate źródła nafty. Marjan mógłby być znów bogatym, gdyby zerwał kontrakt z Grockim — do tego potrzeba, aby się o odkryciu nafty nie dowiedział. Grocki tego pragnie, ale Parski, ów dyrektor fabryki, człowiek szlachetny, nie chce zezwolić na tego rodzaju oszustwo. Grocki znajduje na niego sposób. Parski kocha jego córkę Michalinę, przeznaczoną niegdyś dla Marjana — za cenę jéj ręki Parski decyduje się milczeć. Ale poznawszy, że strata majątku jest dla Marjana zarazem utratą ręki Róży i domowego szczęścia, wyrzeka się własnych marzeń i wszystko mu wyjawia. Końca łatwo się domyśleć — Marjan powraca do majątku i otrzymuje rękę Róży; Grocki, który zbyt sobie nabił głowę ogromnemi skarbami, które miały przejść w jego ręce, dostaje pomięszania zmysłów.

To zbyt tragiczne dla Grockiego zakończenie wydaje nam się zbyteczném. Charakter jego chciwości nie dochodzi do tego stopnia namiętności w ciągu sztuki, aby mógł doprowadzić aż do tak wielkiéj katastrofy. Grocki jest chytry, przebiegły, chciwy, ale przytém zimny w swoich planach. Więcéj on oblicza niż się zapala do nęcącéj go mamony. Zresztą, jak na komedję byłby już dosyć ukarany, gdyby stracił zięcia hrabiego i jego majątek.

Oprócz wspomnianych figur występują jeszcze w téj sztuce: P. Kulski, szlachcic z pod ciemnéj gwiazdy i głupkowaty jego

będzie bezpośrednio z synodem, nie zaś z ministerstwem spraw zagranicznych.

Poseł moskiewski w Rzymie dostanie pałac i willę, jak mieli posłowie tego państwa poprzednio, oraz wolno mu będzie przy poselstwie mieć cerkiew swoją prawosławną.

Wiadomości te rozgłoszone przez pruskie i rossyjskie dzienniki, nie potwierdziły się dotąd.

— [Władza gubernatorów.] Rada ministrów, — pisze *Gołos*, — postanowiła jak następuje:

*a)* Aby władzę gubernatorów rozszerzyć i stosunki jéj do władz innych gubernji ściśléj określić.

*b)* Znieść rządy gubernjalne, a na ich miejsce ustanowić rady gubernjalne.

*c)* Całą administrację gubernji oddać pod bezwarunkową władzę gubernatora.

*d)* Znieść posady tysiączników, setników, dziesiętników, a na miejsce tych ustanowić straż powiatową i wioskową.

— [Oblewanie kwasem siarczanym] w Warszawie, o którém wiadomo, że było sprawką policji, *Gołos* podnosi i stara się przekonać, że to była wielka demonstracja ze strony Polaków, a korespondent *Gołosu* z Warszawy dowodzi, że czerwony adamaszek na krzesłach w ratuszu warszawskim jest także demonstracją Polaków.

— [Procesa prasowe.] W *Sudjebnym Wiestniku* znajdujemy listę czasopism moskiewskich, mających procesa prasowe, z których niektóre mają nawet po dwa, jak *Dieło*, inne jak *Lucz*, *Moskwa*, *Syn otieczestwa*, *Pietierburgskij listok*, *Sanktpietierburgskije Wiedomosti*, po jednemu.

## Francja.

**Paryż** 4 lutego.

*cz.* [Awantura w teatrze — Cassagnac i Canrobert — dodatek do żółtéj księgi — „Entretiens litteraires“ Lamartina — stugwardziści — kolej turecka.] — W teatrze de la Porte St. Martin, gdzie po trzydziestu latach przedstawiono 2go lutego po raz pierwszy „Lukrecja Borgia“ Wiktora Hugo, przyszło do wielkiego zaburzenia. „Nieprzejednani“ zebrali się w wielkiéj ilości i stanowili większość w teatrze. Jeszcze przed zaczęciem przedstawienia zjawienie się Roszforta dało powód do kilku tylko wiwatów, ale gdy Paweł Cassagnac wszedł do loży, powstała burza. [illegible] melodją „Des lampions“ po imieniu; Cassagnac zachował się bardzo ironicznie. Zaczęto gwizdać, a gdy Cassagnac dał znak, [illegible] na ulicy, wybuchła najokropniejsza, zewsząd krzyczano, gwizdano, [illegible] Burza ucichła za podniesieniem kurtyny.

Pomiędzy pierwszym i drugim aktem znowu powtórzyło się to samo; a tém gwałtowniéj, że Cassagnac ciągle patrzał się przez szkła na tłumy, które go przeklinały wyrazami, jakich on ciągle używa w swym dzienniku (*Pays*). Między 3 a 4 aktem zamieszanie wzrosło. Krzyczano: *Un, deux, trois, defendez-vous!*

Równocześnie zaczepiono marszałka Canroberta [illegible] melodją: „Des lampions.“ W czwartym antrakcie Cassagnac zniknął. Zdaje się, że przyjaciele poradzili mu wyjść przed końcem sztuki. Nigdy on nie wychodzi bezbronny, obawiali się więc krwawych scen, gdyby go zaczepiono na ulicy.

Podczas wszystkich tych zajść policja zachowała się bierniej. Po skończeniu przedstawienia publiczność rozeszła się spokojnie, na ulicy nie było żadnéj demonstracji, ani Canroberta. Sztukę przyjęto z wielkim zapałem. Co chwila upatrywano w niéj aluzje do [illegible] stanu rzeczy. [illegible] Podnosiły się burze oklasków. [illegible] *L'epée nette et loyale comme celle de l'empereur.* Entuzjazm publiczności przeszedł w wściekłość. Dzienniki radykalne nie nie mówią o tych zajściach, tylko opisują powodzenie sztuki.

Daru ma zamiar przedłożyć izbie swoje depesze i okólniki, jako dodatek do żółtéj księgi. Emil Girardin występuje jako kandydat do akademji.

Lagueronier ma kończyć: „Entretiens litteraires“ Lamartina, w celu wspomożenia wychowanicy zmarłego.

Sąd przysięgłych załatwiał temi dniami dość ważną sprawę. Chodziło o wykreślenie stu gwardzistów z listy wyborczéj, ponieważ oni są już wyborcami jako ciało. Wyrok zapadł na niekorzyść stu gwardzistów.

Książę Metternich odbył w tych dniach kilka narad z hr. Daru w sprawie kolei żelaznéj tureckiéj.

**Paryż** 5 lutego.

☐ [Burza w ciele prawodawczém i w dziennikach — sprawozdanie Olliviera — redukcja armji — gwardja cesarska — okólnik Olliviera — zakaz kotyljona — kandydaci do akademji — pojedynki]. Narada nad wnioskiem Grevego, według którego ciału prawodawczemu miano przyznać prawo wzywania wojska dla swego bezpieczeństwa, posłużyła lewicy do podniesienia burzy. Minister oświecenia zaś korzystając ze sposobności, polecał umiarkowanie i uwzględnienie dzisiejszych stósunków. „Panowie zwracacie wzrok na rok 1848, my zaś stawiamy się w roku 1870. Jednością i wzajemném zaufaniem pragniemy w kraju utwierdzić wolność, nie bez cesarstwa, nie przeciw cesarstwu, ale z cesarstwem.“ Juljusz Favre naprożno usiłował pozyskać izbę dla wniosku lewicy; 217 głosów wystąpiło przeciw. Dzienniki opozycyjne są naturalnie bardzo niezadowolnione. *Siècle* wyrzuca większości, że nie jest zdolną do poświęceń osobistych. *Journal des Debats* rozbierający spokojnie kwestje poruszone przez Grevego, wnioskuje na końcu: „Prawodawcze zgromadzenie może być wprawdzie narażoném na gwałtowność, lecz jeżeli nie strzeże go opinja publiczna i własna powaga, to prawo nie udzieli mu dostatecznéj opieki.“

Wniosek o zniesienie ustawy o bezpieczeństwie r. 1858 uzasadnił Ollivier następującém sprawozdaniem:

„Ustawy wyjątkowe nie powinny trwać dłużéj od okoliczności, które je wywołały. Prawo to powstałe z powodu zamachu Orsiniego 1858 r., dziś nie ma racji bytu. Obejmowało ono rozporządzenia dwojakiéj natury. Pierwsze przejściowe podyktowane było przemijającą, i polityczną koniecznością. Z upływem czasu zniknęło samo przez się. Druga część rozporządzeń zawartych w artykułach 1, 2, 3 i 4, ma i dziś jeszcze moc obowiązującą i o jéj zniesienie dopraszamy się. Przestępstwa przewidziane w tych artykułach, nigdy nie wywołały procesu, a artykuł drugi zbyt ogólnie traktowany, rozszerzony bywa na takie przestępstwa o jakich ustawa nie myślała. Zniesienie tego artykułu, pociąga także zniesienie i innych.“

Pewna liczba deputowanych, zamierza wprowadzić kwestję redukcji armji na drodze uzupełnienia rocznego prawa kontyngensu. Jenerał Le Beufe sam jednak zeznał, że przedłożył zapytanie naczelnéj radzie [illegible]

[illegible]

Literat Duboue (z *Marseillaise*) i Chabrillat (z *Figaro*) pojedynkowali się w Creuzot. Ostatni obwiniał pierwszego, że jest prowokatorem strejków robotniczych; a Duboue nazwał go w zamian szpiegiem policyjnym. Nastąpiło wyzwanie i pojedynek. Duboue otrzymał ranę w piersi.

## Włochy.

**Rzym** 5 lutego.

*S.* [Patrjarcha chaldejski pozbawiony praw. — Audjencja u papieża. — Kardynał z Farbes. — Recepcja francuzkie. — Anegdota. — Opozycja. — Groźba secesji.]

Między propagandą a patrjarchą chaldejskim powstało nieporozumienie co do prerogatyw tego ostatniego i nastąpiło zajście, które wywoła na soborze interpelację, a może nawet protest.

Patrjarchat chaldejski założył papież Inocenty XI w 1681 r. Nazwę Chaldejczyków przynieśli nestorjanie złączeni z kościołem rzymskim. Patrjarcha ich ma swą siedzibę w Alksh lub Mosul i nazywa się patrjarchą „Chaldejczyków północy“ dla odróżnienia od patrjarchy nestorjanów nieunitów, mającego swą siedzibę w Kochanes w Kurdystanie.

Według dotychczasowego prawa patrjarcha chaldejski podlega propagandzie i delegatowi papiezkiemu, arcybiskupowi babilońskiemu w Bagdadzie, mającemu władzę wizytowania prowincji patrjarchy.

Obranego przez biskupów chaldejskich patrjarchę zatwierdza papież na wniosek propagandy. Ten zaś ma prawo mianowania i wyświęcania metropolitów i biskupów chaldejskich w sześciu dyecezjach.

Propaganda tedy przywiązuje na soborze te prawa patrjarchy. W skutek tego na kongregacji d. 24 stycznia odczytaną została mowa patrjarchy, w któréj tenże poczytuje za rzecz niesprawiedliwą [illegible] mianowań i wyświęcań biskupów chaldejskich papieżowi. [illegible] stanowczo przeciw systemowi centralizacji.

Śmiałość ta oburzyła propagandę. [illegible] patrjarcha został zawezwany przed papieża [illegible] środków przymusowych. Zabroniono też metropolitom jego towarzyszyć mu. Na audjencji dano mu innych tłumaczów, których wyrażenia [illegible] (!)... Papież domagał się od niego bezwarunkowéj uległości. Przedłożono mu akt do podpisania, który zawierał rezygnację [illegible] Przez tego nie chciał patrjarcha podpisać, [illegible] biskupów mianowała propaganda. Dano mu nareszcie 24 godzin do namysłu. Pod gwałtownym naciskiem propagandy wyrzekł się mianowania biskupów chaldejskich.

Fakt ten oburzył tu umysły niezmiernie; [illegible] na soborze.

Egzekwie biskupa z Tarbes odbyły się w kościele S. Luigi dei Francesi; zwłoki przeniesiono z pompą do jego metropolji.

Na recepcjach świata francuzkiego niewidać żadnego z prałatów francuzkich. Za przyczynę tego podają zbyt wolną toaletę dam, i lekkość z jaką goście wyrażają się o nieomylności papieża. Biskupi francuzcy [illegible] w salonach rzymskich, mianowicie u księcia Masini.

Pewien biskup francuzki wyraził się w ten sposób na soborze. [illegible] przytoczył przysłowie: „*Melle capiuntur muscae.*“ — *Sed et accidentur* — wyrzekł na to biskup francuzki. (Na miód muchy łapią — aby ginęły.)

*Unita Cattolica*, pisząc o niezgodzie ojców soborowych, dodaje, że Pius IX [illegible] przewidział i że nie należy tego poczytywać za nieszczęście, [illegible] na soborze trydenckim [illegible] kardynał Del Monte dnia 22 lutego 1547 wyraził się:

„Gdybym nie ufał Bogu, [illegible]“

*Unita Cattolica* [illegible]

Opozycja ta widocznie nabiera sił; widać, że się pozbyła jakiegoś dotkliwego nacisku. Prymas węgierski [illegible]

*P. S.* Z wiarogodnych źródeł dowiaduję się, że opozycja [illegible]

## Sprawy miejskie i powiatowe.

**Rudki.** — [Nowa szkoła — izba rady gminnéj — wpływ szkół]. — Na dniu 19 stycznia 1870 r., został spisany przez p. Kestlicha sekretarza rady powiatowéj w przytomności ks. dziekana Terleckiego nadzorcy szkół akt założenia szkoły trywialnéj w Laszkach zawiązanych. Przygotowanie włościan ku temu, wykłopotanie od rządu funduszu 2000 zlr. złożonego na spichrz gminny i szkołę jeszcze przed kilkunastu laty przez ś. p. S. Suchodolskiego i założenie szkoły jest zasługą p. Aleksandra Szczepańskiego właściciela Laszek. Nie zrażając się zwykłą u włościan niechęcią pochodzącą zazwyczaj z ich nieświadomości, a oraz [illegible]

[illegible]

## Kronika potoczna i rozmaitości.

[illegible]

Kraków, dnia 9 lutego 1870 r.

Przyjm szanowny redaktorze i t. d.

Dr. *M.*

† **Z pod Rozwadowa.** — Wracam właśnie ze smutnego bardzo obrzędu, bo z pogrzebu ś. p. Stefanji Horodyńskiéj. — Zmarła przeżywszy dopiero 21 lat, była córką ś. p. Bogusława Horodyńskiego, zaszczytnie zapisanego w męczeńskich dziejach narodu naszego. Srogie bowiem więzienie w Kufsztejnie było jego kilkoletnią siedzibą. Pozostała zaś wdowa Zofja z Wierzbickich, jako wzór polskich matek, chowając sieroty swe w cnotach chrześcijańskich, cieszyła się a wraz z nią i wszyscy, którzy mieli sposobność choćby z dala patrzyć na to ognisko rządności, miłości bliźniego i życia towarzyskiego — tym rozkwitającym kwiatem — zdobiącym swym wdziękiem całą naszą okolicę, a to tém bardziéj, że zmarła będąc już zaręczoną, wkrótce miała wnieść w mężowskie progi cały zasób cnót jakiemi jaśniała. To też obrzęd pogrzebowy zgromadził taki natłok z wszystkich warstw społeczeństwa, że kościół parafjalny w Zaleczanach ani w połowie nie pomieścił wszystkich, którzy pomimo tak mroźnéj pory przybyli, by wynurzyć choć w części współczucie dla pozostałéj matki i reszty rodzeństwa. Znany zaś w okolicy naszéj nadwiślańskiéj mowca ks. kanonik Nowicki uczcił pamięć zmarłéj. — *W. G.*

**Maskarada na lodzie.** — Stowarzyszenie łyżwiarzy w Wiedniu urządziło na swoim stawie maskaradę nocną. Widzów zebrało się około 2,000 którzy dzwoniąc zębami, przypatrywali się kilkuset kostjumowanym rysującym łyżwami źwierciadło lodu. Ślizgawka była urozmaicona mistrzowskim kotyljonem, polonezem, a zakończyła się uroczym fajerwerkiem. Światło elektryczne i ognie bengalskie bez przestanku rozwidniały wieczór a dwie muzyki przygrywały najnowsze tańce. Masek charakterystycznych było pełno. Z dam odznaczała się: kometa, damski dżokej, śnieg i marynarka. Rozpoczęła się ta oryginalna zabawa o godz. 6, skończyła o 11.

**Qui pro quo.** — Z Karlsburga wysłano skrzynię z sygnaturą *T* za frachtem do pewnéj guwernantki w Kronsztadzie. Jakież było jéj zdziwienie, gdy otwierając odebraną paczkę ujrzała w niéj dwa habity kapucyńskie, sandały, brewjarz i inne przybory mnisze. Nie mniejszego jednak wrażenia doznał mnich, który z powodu zamiany skrzynek na stacji kolejnéj, jednaką sygnaturą opatrzonych, wyjmował ze swéj paczki: krynoliny, suknie damskie, *poudre de riz* i inne nie dające się bliżéj określić utensylja.

**Emancypacja.** — Ustawa o szkołach ludowych w Węgrzech dozwala i ludowym nauczycielom mianować członka do rady szkolnéj w swym powiecie. W Fünfkirchen trzymano się ściśle litery prawa i przypuszczono do wyboru i nauczycieli. Powstała ztąd żywa scena. Z kobiet przemawiała jedna za równouprawnieniem płci, druga ujmowała się za zachowaniem przepisów prawa. Świat niewieści z Fünfkirchen przygotowuje dla niéj adres zaufania.

**Wartoż tu żyć.** — Statystyka staje się nadzwyczaj niedyskretną nauką, zaczyna się ona teraz wtrącać do wszystkiego. Dowodzi np. że człowiek żyjący lat 50, — 6082 dni przesypia, 520 choruje, 1,552 poświęca pracy, 761 chodzeniu, a 3803 rozrywkom. Do utrzymywania życia potrzebuje 1552 dni, t. j. do jedzenia i picia. Statystyka idzie jednak jeszcze daléj — oblicza bowiem ile czego jemy. I tak: chleba zjadamy 1354 funtów, mięsa 6081; roślin, jaj, ryb i t. p. rzeczy 4672. Wypijamy przytem 6930 kwart napojów.

**Sejm błaznów.** — W Opawie zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą: „Sejm błaznów“ i wydało następującą odezwę do publiczności: „Daléj na sejm! Prosimy tu każdego, kto tylko chce jaką prawdę dowodzić, komu myśl jaka nowa zrodziła się w głowie, a nie może jéj sam wyjawić! Kto pragnie bliźniemu swemu wypowiedzieć prawdę, niechaj tu przybywa! Tu miejsce dla niego! Tu w błazeńskiéj formie można powiedzieć wszystko, tu o nic się nikt nie obraża, bo tu dla wszystkich panuje wolność błaznowania w mowie i ruchach. Ale nietylko dla tych tu otwarte pole, którzy chcą wynurzyć jaką prawdę drugiemu — chodźcie tu także panowie i wy, co zwykle mawiacie prawdę drugim, chodźcie tu posłyszeć ją nawzajem choć raz. Wszyscy, wszyscy, spieszcie na ten sobór! I samoluby i naczelnicy wszelkiego rodzaju, życzący sobie choć raz przejrzéć się w źwierciedle bez maski, pielgrzymujcie z całego świata na nasz sejm, bo tu z krynicy prawdy zaczerpnąć możecie uciechy i rozrywki. Na sejm błazeński! Na sejm!“

„**Sobory**,“ szkic historyczny przez W. B. K., osobna odbitka z *Kraju*, str. 48, jest do nabycia w administracji *Kraju* egzemplarz po 20 centów, w księgarniach 25 c.

## Sprawy sądowe.

Sprawozdanie z rozprawy ostatecznéj odbytéj przed c. k. sądem obwodowym w Cieszynie w dniach 3 i 4 lutego przeciw Lutyńcom o przestępstwo zbiegowiska z §§. 279 i 283 u. k.

Przewodniczący: Szmidt; sędziowie: Böhm i Zelinka; prokurator: von Bartenstein; obrońca dr. Ludwik Gumplowicz.

W wielkiéj sali sądowéj ławki przeznaczone dla publiczności, zajęte są przez oskarżonych, których stawiło się 50. Trzech nie stawiło się z powodu choroby. Ławki przeznaczone dla przysięgłych w procesach prasowych, zajęte przez publiczność. Między oskarżonemi jest trzydzieści kilka kobiet, reszta mężczyzn. Przewodniczący zagaja rozprawę ostateczną i przywołuje po kolei oskarżonych, zadając im ogólne pytania. Po tém protokolista odczytuje uchwałę oskarżenia sądu cieszyńskiego. Treść uchwały téj następująca: W kwietniu 1868 r., proboszcz Kończycki we wsi Lutyni otrzymał rozkaz od jeneralnego wikarjusza Helma w Cieszynie, aby się przeniósł do Morawki, gdyż probostwo jego w Lutyni ma objąć ks. Matusiński z Morawki. Dnia 13 kwietnia ks. Kończycki miał opuścić Lutynię. W tymże dniu zebrała się przed farą wielka liczba ludzi przeszło 500, po większéj części bab wołając głośno, że „paterka swego nie puszczą.“ Tymczasem nadjechały wozy z Morawki, przy których znajdował się burmistrz z Lutyni, który miał rozkaz od starosty frysztackiego, aby „przetransportował“ ks. Kończyckiego na miejsce jego przeznaczenia. Zgromadzone baby jednak obstąpiły tak farę, że ani wozy do fary dojechać nie mogły, ani też ks. Kończycki do wozów przecisnąć się nie mógł. Wozy więc wróciły do Morawki tak jak przyjechały. Zgromadzony zaś lud dwie noce i dwa dni pozostał przed probostwem strzegąc księdza, aby go jak mówiły baby, w nocy nie wykradziono. Przy tém groziły one książkami do nabożeństwa bić każdego, któryby odważył się targnąć na osobę ukochanego paterka. Obecni żandarmi, których również przysłał do Lutyni przezorny starosta frysztacki „obawiając się oporu“ jak mówi uchwała oskarżenia, przypatrywali się spokojnie. Późniéj jednak, odczytali przed ludem wezwanie do rozejścia się, któremu jednak zgromadzony lud zadość nie uczynił. Dopiero na trzeci dzień lud opuścił plac przed farą, a ksiądz Kończycki opuścił Lutynię potajemnie i udał się do Morawki.

W przytoczonych faktach, uchwała oskarżenia pierwszéj instancji, widzi zbrodnię gwałtu publicznego z §. 76 u. k. i przestępstwo zbiegowiska z §. 283 u. k.

Sąd wyższy w Bernie zmienił uchwałę tę o tyle, że wydał uchwałę zaniechania co do zbrodni gwałtu publicznego, pozostawiając ją nietkniętą co do przestępstwa zbiegowiska. Gdy zaś przeciw temu złagodzeniu pierwszéj uchwały prokuratorja cieszyńska założyła rekurs do najwyższego sądu, tenże potwierdził uchwałę sądu wyższego w Bernie. Po odczytaniu tych uchwał, przewodniczący rozpoczyna szczegółowe przesłuchanie oskarżonych.

Przewodniczący do pierwszéj oskarżonéj Marjanny W.: W jakim celu poszłyście przed farę?

1. Osk. Bo nam chcieli naszego „paterka“ zabrać; my naszemu paterkowi radzi jesteśmy, bo do nas po polsku mówi, w kościele po polsku miewa kazania i po polsku każe śpiewać. A nasz rektor zaś pan Szedy uczy w szkole tylko po czesku a paterków naszych polskich wypędza. Powiedział nam: poczekajcie baby, trzem księdzom łeb skręciłem i czwartemu go ukręcę.

Przew. Wiele tam było ludzi zgromadzonych, czy więcéj jak pięćdziesięciu?

1. Osk. Tam było więcéj jak 500 — tam było może z 1,000 ludzi.

Przew. Jak długoście tam byli?

1. Osk. Byłam tam cały dzień, tylkom od czasu do czasu pobiegła do domu pokarmić dziecko.

Przew. Czyś słyszała co żandarmi wam powiedzieli?

1. Osk. Nie słyszałam nic, bo wielki był tłum ludzi i gwar wielki.

Przew. To nie prawda, wyście bardzo dobrze wszyscy słyszeli, tylko wy jesteście uparci ludzie — to wszystko tylko wasz upór zrobił.

1. Osk. Proszę świetnego sądu, u nas naród nie jest wcale uporny. Tylko co do téj polszczyzny, co to p. rektor chce nas przerobić na Czechów i dzieci nasze uczy po czesku, a my chcemy, żeby nasze dzieci umiały po polsku tak jak my — a nasz paterek też chce aby wszystko było po polsku. Ztąd to wszystko poszło i dla tego chciano nam zabrać paterka — wskroś téj polszczyzny.

Przew. Dajcie mi spokój z waszą polszczyzną i czeszczyzną; wy mówicie po szlązku — was żaden Polak nie rozumie.

1. Osk. Nasz rektor dołki kopie pod paterkami dla tego, że paterki nasze uczą dzieci nasze po polsku. My prosiły burmistrza: „Przez Boga i wszystkich świętych panie burmistrzu, prosimy was, wywieźcie rektora a paterka zostawcie.“

Przew. Cóż wam na to odpowiedział wasz burmistrz?

1. Osk. P. burmistrz odpowiedział nam na to: „Jeżeli będziecie szykowne baby to paterek się zostanie.“

Przew. Nie prawda, tego burmistrz nie powiedział.

Następuje przesłuchanie drugiéj oskarżonéj Marjanny Toma.

Przew. W jakim celu poszłyście dnia 14 kwietnia przed farę.

2. Osk. Bo rektor wyganiał nam polskich księży z kościoła — groził, że i ks. Kończyckiego wypędzi z Lutyni. Tośmy po-

---

syn Pankracy, który *fante de mieux* ma się wreszcie dostać za męża pannie Grockiéj, kiedy i Parski, zadawszy taki cios jéj ojcu, musiał z ich domu ustąpić. Ważniejszą od nich jest postać Zenona, synowca p. Grockiego, który obok swego stryja, reprezentuje w téj sztuce zły pierwiastek. Jest to kawałek dziennikarza w nowym stylu, kawałek demokraty, co dla wyduszenia z ludzi pieniędzy napisał pamflet na księcia Jana i gotów przed światem ogłosić wszystkie brudy stryjowskie, jeżeli mu się ten nie opłaci. Dla pieniędzy p. Grockiego i z zawiści do Marjana mającego się żenić z Różą, którą także Zenon kocha, łączy on się z Grockim przeciw swemu rywalowi — i jak z zakończenia sztuki już widzieliśmy, musi z kwitkiem odchodzić. Jest to charakter może najdobitniéj ze wszystkich skreślony.

Szlachetna strona zatém jest w téj sztuce reprezentowana przez młodego hrabiego i po części młodą baronównę — role nieszlachetnych dostały się dorobkowiczowi Grockiemu i demokratycznemu pamfleciście Zenonowi. Czy oznaczenie tych dwóch obozów społeczeństwa podobnemi godłami było w istocie tendencją autora? Czy z tego powodu będziemy wchodzić z autorem w polemikę?... Bynajmniéj.

Jest bardzo wiele sztuk z wprost przeciwną tendencją, dlaczegóżbyśmy i téj zaprzeczali prawa istnienia i odzywania się, skoro się autorowi tak podobało, by ludziom z tytułami nadać obok mazgajstwa szlachetność duszy, a pozbawić jéj ludzi bez tytułów... Na świecie i jedno i drugie się zdarza, jedna i druga tendencja może znaleźć w nim swoją rację bytu — bo natura ludzka nie tworzy się podług rang w społeczeństwie.

Komedja ta napisana jest według wszelkich wymagań scenicznych. Podnieść tu należy szczególniéj, co dość rzadką jest u naszych pisarzy zaletą, djalog żywy, lekki, choć niekiedy zanadto urywany. Komedja ta na scenie przy wypełnieniu i zaokrągleniu, jakie nadaje gra aktorów, bezwątpienia bardzo wiele musi zyskać i uwydatnić talent autora.

Przedstawienie jest dla téj sztuki tém niezbędniejszém, ile, że główna postać Marjan zajmuje już z przyczyny mglistego swojego usposobienia podrzędniejsze miejsce w akcji i dopiero plastyczne wypełnienie téj postaci zapomocą dobréj gry, może ją postawić na pierwszym planie — co musiało być celem autora, skoro komedją od niéj nazwał.

Komedja ta wraz z dawniejszemi: „Po ślizkiéj drodze,“ „Pokusa,“ „Zawierucha,“ „Balowe rękawiczki,“ zapewnia autorowi należyte miejsce w poczcie naszych scenicznych pisarzy. Jeżeli w dawniejszych jednoaktowych odznaczał się przedewszystkiém lekkością francuzką, umiejącą wysnuć zajmujące zawikłania z drobnych wydarzeń — w ostatniéj komedji sięga już autor głębiéj w rdzeń obecnego naszego społeczeństwa. Przyznamy się jednak, że sympatyczniejsze są dla nas jego komedje drobne.

# STO DJABŁOW.

## Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

**J. I. Kraszewskiego.**

**Tom II.**

(Ciąg dalszy.)

Razem z innemi zbudził się dodnia Konstanty, dzień stanowczy był mu wiadomym, chciał być jego świadkiem i policzyć drgnienia paroksyzmu... Ze Stefanem wybiegli oba w ulicę, aby zmięszani z tłumem czuli z nim razem każdą pulsację téj chwili uroczystéj. Pierwszy raz w życiu obu młodym ludziom przedstawił się taki obraz, którego krańców oko sięgnąć, ani głębin dusza odgadnąć nie mogła. Konstanty zatrzymywał oddech, bladł, milczał, zdało mu się, że się modli na pobojowisku i że śpiewa starą Bogarodzicę pod dział hukiem, wśród zbroi chrześców...

Tłum, który miotał się jak jedno ogromnemi sploty zwinięte ciało i czuł, jakby był całością... nie dopuszczał samowoli jednostce... Raz wpadłszy w tę masę człowiek się stawał w niéj jedném ogniwem posłuszném. Kniaź i Stefan pchani, gnani, sunięci naprzód, przesadzani z miejsca na miejsce, oprzeć się nie mogli prądowi, który niemi miotał.

Ktokolwiek był w takiém ciele zrosły z niém choć godzinę, ten wie, że tłum staje się istotnie jakby apokalyptyczną potworą, co pożera jednostki... elektryzuje i skuwa.

Około południa oba młodzi z pod zamku ruchem tego węża wyparci już byli w bramę, w ulicę... i na przemiany na fali kołysali się z jednego na drugi chodnik, z pod jednéj ściany ku drugiéj.

W chwili, gdy szeregi posłów ciągnęły do kościoła, tłum nacisnął nagle z okrzykiem tryumfu masy ludu przyparte do żelaznéj jakiéjś kraty podworca... krata ugięła się, pękła, obaliła, a ciżba jak fala wylała się i rozprysła w dziedzińcu...

W téj garści wypartéj z ulicy był kniaź i Stefan. Oba obejrzeli się nie wiedząc, co się z nimi działo, a Konstanty z trwogą ujrzał się pod oknami pałacu kasztelanowéj. I w téjże chwili, gdy rozpoznał gdzie jest, w jedném z okien ukazała mu się postać zakwefiona czarno.

Jakim cudem spotkały się ich oczy? Kasztelanowa zarumieniła się i cofnęła nagle, potém wróciła do okna... Konstanty osłupiały wpatrzony stał, mimo że go Stefan ciągnął, pytał i ani odciągnąć ani dobyć zeń nie mógł ani słowa.

W wejrzeniu wdowy widać było zdziwienie, trwogę, niepokój i jakby chęć przemówienia i rozpacz niemocy. Konstanty chwiał się na nogach pijany, potém nagle wyrwał się przytrzymującéj go ręce Stefana i pobiegł.

Wejrzenie to pociągnęło go zwycięzko ku sobie, nie myślał w téj chwili co czynił.. znalazł się na wschodach, w przedpokoju, w sali, a w pośrodku niéj... spotkał biegnącą przeciw sobie kasztelanowę.

Tylko ręce się ich wyciągnięte ku sobie zetknęły, tylko oczy przemówiły, bo usta nie mogły... Konstantemu zwilżyły się powieki...

— Jesteście tu? jakim sposobem?

— A! pani, nie śmiałem...

— Przyjść do mnie?

— Czémże ja jestem dla pani?

Kasztelanowa cofnęła się o krok.

— Cóż się stało? — spytała.

— Jam był skazany na wygnanie przez nią? uległem wygnaniu. Mógłżem odepchnięty powrócić?..

— Odepchnięty! — powtórzyła kasztelanowa.

— Mój list, gdym wyjeżdżał?

— Jam żadnego nie odebrała!

Z trwogą spojrzeli po sobie, jakby pomiędzy niemi teraz dopiero przesunęło się jakieś widmo blade...

— Mów książe, — zawołała wdowa, — ja dotąd nie rozumiem nic... ja tylko wiem, żeś wyjechał nie rzuciwszy mi słowa... i żem przyszedłszy sama na Marywil, znalazła pustkę z drzwiami otwartemi..

— Kiedy?

— Po waszym wyjeździe.

Konstanty ręce załamał.

— Powiedziano mi, żeś się mnie wyrzekł!

— Mnie zapewniano, żem wyrzec się winien, bo zostałem odepchnięty!

Z blademi twarzami usiedli naprzeciw siebie. Rozmowa poczęła się nieśmiało, rwała się i gorąco wiązała nanowo. Fałsze i kłamstwa leciały pod nogi zdeptane gniewnie. Sama tajemnica powrotu i losu księcia była dowodem jakiegoś osnutego planu... przez kogo?... W czarną tę intrygi czeluść nikt z nich nie zaglądał, tak wielka była radość z odzyskania serc dwojga i całéj przyszłości.

W kilku słowach Konstanty opowiedział dzieje swoje. Słysząc o zmianie losu wdowa, zarumieniła się z radości i pobladła smutnie. Ale uścisk jego drżącéj dłoni mówił jéj przekonywająco, że w sercu nic się nie zmieniło.

— O pani! — zawołał Konstanty nieśmiało — niechże ten dzień tryumfu dla kraju będzie zorzą szczęścia dla mnie. Bóg dał, byśmy się znaleźli rozpędzeni, pochwycili rozegnani... niechże więc żadna moc ludzka tych dłoni nie rozłączy!

To mówiąc, przykląkł, a zdejmując z palca pierścień swéj matki, włożył go na drżącą rękę Niny.

Spuściwszy głowę westchnęła.

szli przed farę, aby bronić naszego paterka, tak jak religja każe.

Przew. Mówicie o religji a nie słuchacie rozkazów jeneralnego wikarjusza. Co to za religja?

2. Osk. Jeneralny wikarjusz to jest Niemiec. Jakeśmy u niego były z prośbą pokorną, to nas wysłuchać nie chciał i kazał nas wypędzić za bramę.

Przew. Więcęście sami chcieli sobie pomagać? Za to będziecie karani więzieniem (sic!)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proces o uczestnictwo w zbrodni podrabiania publicznych papierów kredytowych.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym toku rozprawy sąd przystąpił do przesłuchania świadka Lempeur, na którego się powoływał Kunde. Lempeur podaje, jakoby znał owego Grunda; poznał go w powstaniu r. 1863. W 1867 r. spotkał go we Lwowie, a gdy ten szukał dobrego źródła do zakupna zegarków, wskazał mu Kundego i zaprowadził go do tegoż. Gdy Grund drugi raz kupował u Kundego zegarki, Lempeur był obecnym i widział ruble, którymi Grund płacił; pamięta tylko, że była między nimi jedna setka.

Nim miano przystąpić do zaprzysiężenia świadka, prokurator wnosi, by wprzód zasięgnięto wiadomości o nim z registratury sądu karnego i z policji.

Obrońca Rulf protestuje przeciw dowiadywaniu się u policji, gdyż nie czyniono tego przy żadnym świadku.

Sąd uchwala zasięgnąć wiadomości tylko u registratury sądowéj i z tego względu prosi świadka na przyszły dzień.

Odczytują się zeznania Kundego w śledztwie, z których przewodniczący wykazuje sprzeczność; Kunde bowiem wtedy twierdził, że otrzymał ruble od pewnego pana z Krakowa za zegarki, daléj, że posiadał najdaléj 200 rubli, i że p. C. nic nie pożyczał. Tę sprzeczność wyjaśnia Kunde w ten sposób, że ze względu na p. C. nic nie chciał mówić o pożyczce, co zaś do źródła owych rubli, obawiał się, że zapłaci karę cłową, gdy się przyzna do handlu z przemytnikiem.

Następnego dnia rozpoczęła się rozprawa dalszem badaniem Kundego.

Przewodniczący wykazuje podejrzane okoliczności, że listy od p. C. dla Kundego nadchodziły pod adresem p. R. i p. P. Daléj, że ostatnią posyłkę 3350 rubli dla p. C. uskutecznił K. w ten sposób, że adresował 1000 rubli pod adresem Rebenstoka, 1000 na ręce p. P., a resztę pod adresem p. C. Do téj posyłki odnosił się dopisek do telegramu p. C., żądający nadesłania 3—4000 „desek" pod owemi trzema adresami.

Kunde podaje, że p. C. zarządziła ów sposób adresowania, K. zaś zastosował się do tego polecenia, domyślając się, że p. C. ma w tem swoje cele, o które się nie troszczył; przypuszczał, że kryła się z zaciągnięciem pożyczki, gdyż właśnie traktowało się o zamężcie córki, które przez podanie okoliczności takowéj mogło się rozchwiać. Co do używania słowa „deski" zamiast „ruble", umówiono to naprzód, a K. nie widział w tem nic więcéj, jak że p. C. wystrzega się swego męża.

Co do jakości nadesłanych rubli utrzymuje K., że były mieszanéj kategorji, gdyż p. C. utrzymywała, że były same ćwierćtki; zaprzecza on więc stanowczo tożsamości rubli nadesłanych przez niego a tych, które rozpowszechniała p. C. i które sąd zajął.

Z równą łatwością wyjaśnia się Kunde i z innych podejrzanych okoliczności. Na zapytanie przewodn., dlaczego nie zaciągnął do ksiąg swych ani sprzedanych zegarków, ani pożyczki p. C. z rubli, odpowiada, że nie prowadził regularnie ksiąg, jak dowodzi ksiąg wziętych jeszcze nie prowadził, ale notował wszystko w kieszonkowéj książeczce, która się zgubiła.

Co do znalezionych u niego kopert od listów i telegramów, zeznaje K., że były one przeznaczone dla pewnego Tomasza Grodowskiego wydalonego z Królestwa, który pośredniczył mu w handlu zegarkami, a koperty te kazał jego żonie listy wyjmować, a koperty zostawiać; gdyby koperty te były kompromitujące, możeby był je zniszczył; podaje też nazwiska kilku obywateli twierdzących, że widzieli Grodowskiego.

Sąd nie uznał za potrzebne cytować tych obywateli; świadectwo ich bowiem jest obojętne, gdyż listy owe nie zawierały przestępstwa.

Ceptowskiego i Podczaszyńskiego w Warszawie, do których K. posyłał listy, jak się z znalezionych recepisów okazuje, tenże nie zna wcale, lecz z grzeczności któremuś ze znajomych oddawał listy na pocztę.

Odczytują się daléj kartki, które K. wcisnął żonie do ręki u sędziego śledczego, który je schwycił. Obżałowany umié dostatecznie wyjaśnić treść ich podejrzaną.

Gdy przewodniczący pokazuje obżałowanemu schwytane ruble (dziesiątki czerwone), tenże zaprzecza stanowczo jakoby on takie ruble posyłał p. C.

W końcu odczytuje się poświadczenie banku rosyjskiego, opiewające, że pomienione banknoty są bardzo podobne do prawdziwych, że zaś fałszywość ich udowodnioną jest tém, iż na dwóch banknotach téj saméj kategorji znajduje się jeden i ten sam numer.

Tegoż dnia popołudniu przewodniczący zestawia wszystkie okoliczności obciążające Kundego, na które K. przytacza poprzednio już podane wyjaśnienia. Dalszą czynnością sądu na ten dzień było odczytywanie rozmaitych alegatów, jakoto: protokółów rewizji, listów, świadectw i t. p.

Dnia 5 b. m. stawił się świadek Lempeur. Z odczytanego poświadczenia registratury sądowéj okazuje się, że Lempeur był dwa razy w śledztwie sądowo karném, raz o fałszowanie weksli, drugi raz o zaburzenie spokoju (przez udział w powstaniu). Daléj okazuje się, że będąc wachmistrzem w wojsku austrjackiem był kilkakrotnie karanym za kradzież.

Prokuratorja sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka; pr. Rulf podnosi, że świadek nie był karany ani za fałszywe świadectwo, ani za fałszowanie dokumentów — i prosi o jego zaprzysiężenie, pomimo, że uważa jego świadectwo za mniéj ważne.

Sąd uchwala nie zaprzysiądz p. Lempeur.

Następuje przesłuchanie Salomona Raucha, co do drugiéj zbrodni o którą on jest obwiniony; jest to owe oszustwo popełnione na p. Koprowskim z Wasylkowiec, które z zeznań obżałowanego jest już wyświetlone. Istota czynu jest tak jasno udowodnioną, że Rauch pomimo swych wykrętów nie zdoła się od winy uwolnić. Przyznaje on, że udawał przed Koprowskim jakoby weksle się spaliły, lecz twierdzi oraz, że przypuszczał, iż Jonas Bogad, któremu sprzedał weksle (jak on utrzymuje, który je zagrabił za jakiś dług) tychże nie zaskarży, gdyż wiedział, że Rauch swą należytość odebrał. Tymczasem okazuje się, że Rauch nawet nie zwracał mu go po odebraniu 30 złr. od Koprowskiego.

Po wysłuchaniu Raucha, który tak zapalczywie i obszernie mówił, że go często przerywać musiano, by nie zabierał czasu, przystąpiono do odczytania świadectw moralności i majątku Rebenstoka, Raucha i Kundego. Co do Rebenstoka okazuje się, że takowy posiada realność wartości 13,600 złr. i że uważanym jest za człowieka ze wszech miar uczciwego i moralnego; Rebenstok bowiem w sprawie téj był przez radę policji pod pozorem p. Radził przypuszczał, że tam brał udział jako spólnik Kundego, nie zostało to na audytorjum.

Świadectwa Raucha są wcale niepochlebne; był on już kilkakrotnie obwiniony sądownie o oszustwa i t. p. Zabawny epizod stanowiło to, że Rauch usiłował dowieść, że on r. 1866 nie był obecnym w Wiedniu, i to przeciw świadectwu, które sam przedstawił, że sam brał udział w rozprawie jako świadek w procesie Raucha o oszustwo r. 1866.

Kundego świadectwa są wszystkie nadzwyczaj pochlebne; między innemi poświadcza urząd i radnictwo we Lwowie, że K. nic nie posiada, ale jest człowiekiem bardzo uczciwym i że żył wcale skromnie, a jako ojciec utrzymuje córkę swoją w zakładzie. Wnioski końcowe zapowiedziano na poniedziałek. (c. d. n.)

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### Ceny

*w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 8 lutego 1870 r.*

| | | złr. | c. | złr. | c. |
|---|---|---|---|---|---|
| Mierzyca pszenicy zimo. | od | 4 | 50 do | 5 | 7½ |
| „ pszenicy jaréj | | 4 | 25 | 4 | 75 |
| „ żyta | | 2 | 87½ | 2 | 95 |
| „ jęczmienia | | 2 | 50 | 2 | 62½ |
| „ owsa | | 1 | 75 | 2 | — |
| „ grochu | | 3 | 50 | 4 | — |
| „ jagieł | | 5 | — | 5 | 50 |
| „ fasoli | | 3 | 50 | 4 | — |
| „ tatarki | | 3 | — | 3 | 25 |
| „ rzepaku zimowego | | 7 | 50 | 8 | — |
| „ „ letniego | | — | — | 7 | — |
| „ wyki | | — | — | — | — |
| „ koniczyny | | 20 | — | 25 | — |
| Centnar wied. siana | | 1 | — | 1 | 50 |
| „ „ słomy | | 1 | — | — | — |
| Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła | | — | 22 | — | 24 |
| „ „ podlejszego | | — | 20 | — | 22 |
| „ „ wieprzowego | | — | 25 | — | 28 |
| „ „ cielęcego | | — | 22 | — | 24 |
| „ „ skopowego | | — | 20 | — | 22 |
| Garn. spiryt. 90° tral. z opł. | | 1 | 95 | 2 | 50 |
| „ okow. 80° „ „ | | 1 | 60 | 1 | 75 |
| Garniec masła młod. św. | | 4 | — | 4 | 25 |
| Funt wied. słoniny | | — | 40 | — | 48 |
| „ „ sadła | | — | 50 | — | 55 |
| „ „ masła | | — | 55 | — | 65 |
| „ „ szmalcu wie. | | — | 48 | — | 50 |
| „ „ soli | | — | — | — | 7 |
| „ „ oliwy do św. | | — | — | — | 35 |
| „ „ świec stear. | | — | 68 | — | 70 |
| „ „ świec łojow. | | — | 44 | — | 46 |
| „ „ mydła | | — | 30 | — | 34 |
| Kopa jaj kurzych | | 1 | 30 | 1 | 40 |
| Miarka kaszy jęczmiennéj | | — | 45 | — | 60 |
| „ „ tatarczanéj | | 1 | 25 | 1 | 30 |
| „ „ pszenicznéj | | 1 | 25 | 1 | 30 |
| „ „ perłowéj | | 1 | 10 | 1 | 20 |
| „ „ tatar. całéj | | 1 | — | 1 | 5 |
| „ „ tat. łupanéj | | — | 80 | — | 85 |
| „ pęcaku | | — | 75 | — | 80 |
| „ kaszy jaglanéj | | — | 75 | — | 85 |
| Cent. mąki pszenicznéj | | 8 | 30 | 11 | 60 |
| Sąga drzewa opałowego bukowego | | 14 | — | 14 | 50 |
| dębowego | | 12 | — | 14 | — |
| olszowego | | 10 | — | 10 | 50 |
| sosnowego | | 9 | — | 9 | 50 |
| jodłowego | | 7 | 50 | 8 | — |
| Sąga maj. 50 cent. wied. węgli kowalskich | | — | — | 25 | — |
| „ zwyczajnych | | 20 | — | 22 | — |
| Cent. netto węgli kowal. | | — | 65 | — | 70 |
| „ „ „ zwycz. | | — | — | — | 50 |
| Cent. brutto węgli zwycz. | | — | — | — | 46 |

Ref. *Białkowski.*

Delegowani obywatele: Za komis. targow. *Fran. Wierzuchowski. Siermontowski. J. Pochwalski.*

**Lwów.** Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie walnego zgromadzenia galicyjskiego towarzystwa rolniczego. Przybyło około 150 członków. P. Henryk Strzelecki zagaił posiedzenie i wezwał zgromadzenie aby sobie wybrało przewodniczącego, ponieważ sam jest bardzo zajęty jako członek komitetu. Wybrano przez aklamację księcia Leona Sapiehę. Następnie na wniosek p. Wiktora Sobieszczańskiego uchwalono adres do J. E. hr. Alfreda Pótockiego b. ministra rolnictwa, tudzież tymczasowy regulamin obrad. Do sprawdzenia rachunków powołani zostali pp. Wierzbicki Mieczysław, Kulczycki i Łoś Włodzimierz. Drugie posiedzenie miało się odbyć wczoraj.

**Gdańsk**, 5 lutego. Przez cały tydzień mieliśmy silny mróz zwykle —12 do 18° Reaumura.

W Anglji targi zbożowe znów bardzo nieczynne i pod naciskiem dowozów krajowych i zagranicznych ceny pszenicy angielskiéj cofnęły się o 1 do 2 szyl., pszenicy amerykańskiéj zaś o 1 szyling na kwarterze. Po każdem chwilowem polepszeniu targów zwykle teraz prędko następuje reakcja, w skutek któréj ceny znacznie więcéj się cofają, niż w czasie ożywieńszego pokupu się podniosły.

Jęczmień przy słabym odbycie o 1 szyl., owies o ½ szylinga tańszy.

Groch zaniedbany, lecz bez zmiany w cenie.

We Francji ceny nie podniosły się, jak się tego w zeszłym tygodniu spodziewano, pokup osłabł, ceny wszystkich gatunków pszenicy cofnęły się znów o 30 do 45 cent. na 120 kilog. i podług powszechnéj opinji przed miesiącem marcem znaczniejszéj zmiany spodziewać się nie można.

Żyto trudny ma odbyt, ponieważ północna Francja i Belgja mało bardzo kupują.

Owies w cenie się utrzymał.

Na naszym placu, pszenica wszystkich gatunków mało była żądaną, ceny zaraz z pierwszych dni się chwiały i towar wyborowy o 1, średnie i podrzędne gatunki o 2 tal. na 2000 funt. stopniowo się cofnęły.

Żyto lekkie nieco tańsze niż w zeszłym tygodniu, z ciężką wagą bez zmiany.

Jęczmień droższy o ⅔ tal. na 2000 funt.

Groch bez zmiany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy centnarów 24,000 czyli ton 1200, żyta centn. 6000 czyli ton. 300, jęczmienia centn. 5200 czyli ton 260, grochu centn 4000 czyli ton. 200.

Płacono za 200 funt. wagi celnéj czyli jednę ton:

Płacono za łaszt wagi hol. guld. pr. za węcpel:

| | | t. sgr. f. | t. sgr. f. | t. sgr. f. | t. sgr. f. |
|---|---|---|---|---|---|
| Przen. w.-ps. | 127-131 | 55 — — | 59 — | 58 14 — | 62 21 |
| „ j.-pstr. | 124-128 | 53 — — | 56 — | 56 — — | 59 15 |
| „ ordyn. | 117-125 | 46 — — | 49 — | 48 27 — | 52 2 |
| Żyta | 120-125 | 36 — — | 40 — | 36 24 — | 40 27 |
| Jęcz. 4-rzęd. | 106-110 | 33 — — | 34 20 | 29 22 — | 31 5 |
| „ 2-rzęd. | 111-116 | 35 10 — | 37 15 | 31 24 — | 33 24 |
| Grochu | | 35 5 — | 37 10 | 39 19 — | 42 — |

Kursa zamian: Amsterdam 143⅜ — Hamburg 151⅜ — Londyn 6.23¼ — Paryż 81 — Warszawa 74½.

Aleksander Makowski i sp.

## Wiadomości telegraficzne.

**Warszawa** 7 lut. Z Kijowa donoszą, że w dobrach Szenderewka, należących do jednego z krewnych ks. Poniatowskiego, wybuchło powstanie chłopów. Wypędzono naczelnika policji i naczelnika powiatu, burmistrza miejscowego chłopi uwięzili. Z Kijowa wysłano wojsko pod dowództwem pułkownika Gressera.

W rosyjskiéj wiosce Krjukowo wykryto znowu rozgałęzienie skopców. *N. fr. Pr.*

Wiedeń 7 lut. Rossja zaproponowała zneutralizowanie Czarnogóry. Rządy w Paryżu, Wiedniu i Londynie odmówiły przyjęcia tego projektu i oświadczyły, że nagromadzanie wojsk tureckich jest sprawą wewnętrzną.

Praga 8 lutego. Skonfiskowano znowu dzisiejszy numer *Nar. List.* i *Pokroku.*

Peszt 7 lutego. [Posiedzenie izby niższéj]. Pierwsze 22 paragrafy ustawy o ustanowieniu najwyższéj izby obrachunkowéj przyjęto według projektu komisji finansowéj.

Mianowanie Lonyaya na wspólnego ministra finansów jest zapewnione, pomimo przeciwnych wiadomości. Mianowanie Kerpalyi'ego na węgierskiego ministra finansów trafia na opór; Szlany nie przyjmie teki.

Kotar 6 lutego. Hr. Beust złożył księciu Czarnogóry podziękowanie za jego zachowanie się podczas powstania Bokkezów. Stosunki między Austrją a Czarnogórą są bardzo przyjazne.

Paryż 7 lutego. [Posiedzenie ciała prawodawczego]. Crémieux twierdzi, że do uwięzienia Rocheforta potrzeba drugiego upoważnienia dla rządu, uwięzienie jego byłoby uciskaniem jednéj części reprezentacji narodowéj.

Ollivier utrzymuje, że takie postępowanie byłoby postawieniem samowoli i wyjątków w miejsce prawa.

Arago, Garnier-Pagés i markiz Piré bronią zdania p. Cremieux.

Gambetta wnosi następujący porządek dzienny: Po wysłuchaniu obustronnych wyjaśnień ciało prawodawcze żąda odroczenia egzekucji wyroku aż po skończeniu sesji. Ciało prawodawcze ma prawo tak sobie postąpić, będzie to krokiem politycznym z jego strony i leży w jego interesie. Wywodzi potém w sposób bardzo ożywiony, że tu nie idzie o zwykłą zbrodnię, ale o przestępstwo polityczne i kończy słowami: „Teraz moi panowie decydujcie."

Paryż 8 lutego. *Cazette des Tribunaux* donosi, że wczoraj o godz. 8éj wieczór aresztowano Rocheforta w chwili, gdy chciał wyjść na salę publicznych zgromadzeń. Rochefort wcale się nie opierał, owszem zwrócił się do licznie przededrzwiami sali zgromadzonéj publiczności i powiedział: „Obywatele, zostańcie, wnet powrócę do zgromadzenia." Poczém komisarz i ajenci policyjni odprowadzili go do powozu i zawieźli do więzienia St. Pelagie.

Po zaaresztowaniu wyciągnął Flourens, który właśnie był obecny, rewolwer i szpadę i krzyknął, że Rocheforta uwolnić należy. Potém strzelił dwa razy, inne osoby także kilka razy, ale na szczęście nikogo nie raniono.

Podczas gdy się to przed salą działo, tymczasem w sali komisarz oświadczył, że rozwiązuje zgromadzenie. Otoczono go i wywleczono na ulicę, grożąc śmiercią. Przez całą godzinę znosił obelgi i groźby. dopóki go publiczni ajenci nie uwolnili.

Około godz. 1éj w nocy zgromadziły się liczne tłumy w Rue d'Aboukir.

Koło godz. 11éj usiłowano na przedmieściu Faubourg de Temple postawić barykady, a zarazem i przy koszarach Lourcine. Przewracano wozy i omnibusy, ale pojawienie się organów bezpieczeństwa wystarczyło do rozproszenia tłumu. W téj saméj godzinie przewrócono w Belleville 6 omnibusów w celu wystawienia barykady.

Petersburg 8 lutego. Komisja w sprawie nowego uzbrojenia pod przewodnictwem księcia następcy tronu, przyspiesza swe prace; skrócono termina, poczyniono nowe zamówienia za granicą. Przez Eydkonnen przychodzą całe pociągi z materjałem wojennym. Wielu oficerom od piechoty i pionierów polecono wyuczyć się służby przy kolejach, by mogli pełnić czynności szefów stacji.

Kair 5 lutego. Wicekról wysłał p. Solera do Szwajcarji, by jeszcze jeden legjon zwerbował. Cichaczem ściągają w górnym Egipcie 50-tysięczny korpus wojska. (*Wand.*)

## Przegląd polityczny.

**Wiedeń** 8 lutego.

*K.* Na wczorajszém posiedzeniu koła uchwaliła delegacja nie popierać mającego być postawionym wniosku przez br. Petrino, aby rezolucję sejmu lwowskiego rozciągnąć na wszystkie koronne kraje w Cislitawji.

Dziś o 12 odbyło się pierwsze posiedzenie komisji rezolucyjnéj.

Z ministrów byli obecni: Hasner, Giskra, Brestel i Herbst.

Pierwszy zabrał głos Hasner: Rząd jest gotów do koncesji dla Galicji, koncesji daleko idących, żąda jednak gwarancji, że tym sposobem osiągnie spokój monarchji, że Galicja będzie zadowolniona.

Grocholski mówi dużo o niemożebności gwarancji.

Zyblikiewicz twierdzi, że nie może być mowy o gwarancjach, poprzednio trzeba wiedzieć, co rząd daje?

Giskra obawia się, aby się i teraz nie stało, jak w roku 67, kiedy chciano kompromisu z Galicją, ofiarowano koncesje, a mimo to w Galicji panowało niezadowolenie.

Zyblikiewicz. Nie wiem o żadnych koncesjach i dlatego głosowaliśmy przeciwko konstytucji, dlatego sejm uchwalił rezolucję.

Potém powstało pytanie, czy potrzebny jest subkomitet do rozpatrzenia punktów rezolucji. Gdy jednak już zeszłego roku rezolucja była przedmiotem dyskusji w subkomitecie, postanowiono obecnie odrazu przystąpić do specjalnéj dyskusji.

Zyblikiewicz stawia wniosek, aby zacząć od *8* punktu, jako kardynalnego. Sprzeciwiają się temu, bo w *1* paragrafie jest mowa o wyborach.

Demel wnosi, aby razem *1* i *8* wziąć pod dyskusje.

Rechbauer zgadza się na to z poprawką, aby po ukończeniu dyskusji głosować nad każdym zosobna.

Czerkawski przemawia za wnioskiem Zyblikiewicza. Dajcie nam to, co słuszne i sprawiedliwe, a będzie to najlepszą gwarancją. Wam chodzi o bezpośrednie wybory, chcecie sejmowi odebrać najświetniejszą jego prerogatywę, t. j. stanowienie o sposobie głosowania i wybory do rady państwa.

Giskra oświadcza się za wnioskiem.

Rechbauer powtarzając jeszcze raz, że rząd gotów do koncesji, broni przytém wyborów bezpośrednich.

Wniosek Rechbauera się utrzymał.

Grocholski wykłada znaczenie punktu pierwszego.

Tinti odpowiadając mu, mówi, że bezpośrednie wybory są najlepszém lekarstwem.

Zyblikiewicz cechuje różnicę, jaka istnieje między prawem wyborczém w Galicji a w innych prowincjach, popierając swoje argumenta cyframi. I tak w radzie państwa na 18 posłów z mniejszych posiadłości jest tylko 7 miejskich posłów. Nie są to jak utrzymujecie: *polnische Eigenthümlichkeiten*, ale *österreichische Eigenthümlichkeiten.* To wasze dzieło.

Na tém zakończono posiedzenie. Następne odbędzie się we wtorek.

Widać, że rząd przyjął sobie za maksymę: *do ut des.* Damy wam koncesje, ale głosujcie za bezpośredniemi wyborami.

Nareszcie więc znowu sprawa rezolucji jest na porządku dziennym. Wydział rezolucyjny obraduje nad nią. Sprawa stoi bardzo jasno. Delegacja żąda od ministerstwa zadośćuczynienia żądaniom rezolucji, ministerstwo oświadcza się gotowém do ustępstw, jeżeli delegacja popierać będzie ministerstwo w sprawie reformy wyborczéj. Ministerstwo widzi w reformie wyborczéj, a mianowicie w bezpośrednich wyborach do rady państwa jedyną gwarancję trwałości rządów centralistycznych. Dlatego chce ono robić ustępstwa co do niektórych żądań autonomiczcych, jeśli delegacja nawzajem pomocną mu będzie w przeprowadzeniu reformy wyborczéj. Ale cóżby znaczyły wszystkie koncesje ministerstwa, gdyby ta podstawa autonomji krajowéj — bezpośrednie wybory do rady państwa — została podkopaną? Jakążby kraj miał gwarancję, że otrzymane dziś koncesje jutro przez parlament austrjacki cofniętemi nie zostaną? Oczywista, że ani za całą rezolucję delegacja na żadne podobne żądanie zgodzić się nie może.

*N. fr. Presse* ma dziwny sposób polemizowania z nami. Przytaczając onegdajszy artykuł nasz o rezolucji, że nie myślimy wejść z centralistami w targi, odpowiada nam, że na wszystkie podobne zachcianki opozycyjne jest jedno lekarstwo, mianowicie: bezpośrednie wybory. Co znaczy to straszenie nas bezpośredniemi wyborami? Jest to grożenie nam zamachem na konstytucję. Konstytucja austrjacka zna tylko radę państwa, złożoną z delegacji sejmowych. Czy *N. fr. Pr.* więc grozi nam obaleniem konstytucji i radą państwa złożoną z innych żywiołów aniżeli z delegacji sejmowych? Zdaje nam się, że wiernokonstytucyjny organ igra z ogniem. Jeżeli w Austrji ma nastąpić zamach na konstytucję, to pewnie nie wypadnie on na korzyść centralistów.

Bawarja stała się dziś areną walki między Austrją a Prusami. Opozycja parlamentarna przeciw rządowi i królowi w Bawarji ma być w porozumieniu z hr. Ingelheimem, posłem austrjackim w Monachjum. Z drugiéj strony hr. Werther, poseł pruski przy dworze bawarskim miewa długie konferencje z królem bawarskim, który miał się zobowiązać wobec Prus do zachowania na wszelki wypadek ministra Hohenlohe.

Po 22 latach Paryż widział znów wczoraj barykady. Czy rząd dobrze zrobił, obstając przy uwięzieniu Rocheforta, skutek pokaże. Nie możemy przedwcześnie orzekać o tych najnowszych zaburzeniach w Paryżu, gdyż nie znamy jeszcze ani rozmiarów ich ani trwania.

## Ostatnie telegramy.

**Wiedeń**, 9 lutego. Na posiedzeniu wydziału do rezolucji galicyjskiej prezes ministrów Hasner oświadcza: Rząd rezolucji jako całości przyjąć nie może — może tylko co do pojedyńczych postanowień poczynić koncesje (!!!) w interesie pokoju państwa i to w przypuszczeniu, że będą dane gwarancje, że kwestja galicyjska w całości (*im grossen*) załatwioną została. Kwestja gwarancji wywołała dłuższe rozprawy, przyczem i reformy wyborczéj dotknięto. Czerkawski zwracał uwagę, że gwarancje są niemożliwe, i niepotrzebne, a obawa nowéj rezolucji nieuzasadnioną. Rechbauer chce, aby równocześnie obradować nad reformą wyborczą z powodu pierwszego punktu rezolucji. Zyblikiewicz żąda, aby poprzednio obradować nad punktem rezolucji dotyczącym odpowiedzialnego rządu krajowego. Giskra odpowiada: Niewiadomo co jest rozumiane pod odpowiedzialnym rządem krajowym, potrzebaby to poprzednio wyjaśnić. Jeżeli osiągniętém zostanie zabezpieczenie rajchsratu przeciw możliwym sporom z sejmami, wtedy można będzie pytanie o odpowiedzialnym rządzie krajowym jak i o szerszéj autonomji ściśléj rozważać. Mylném jest, jakoby bezpośrednie wybory naruszały prawo sejmu, gdyż ustawy krajowe przez to wcale nie będą krzywdzone, owszem mandat sejmowy zostanie przeniesiony do rąk pierwotnych mandantów.

Przy pierwszym punkcie rezolucji: „sejm wyłącznie ustanawia modus wyborczy do rajchsratu" przywodzi Grocholski obecną ordynację sejmową. Giskra odpowiada: Rząd nie stawiał trudności do odpowiedniéj reprezentacji. Przyszłe posiedzenie w piątek.

**Berlin** 9 lutego. Zapewniają, że król przyrzekł arcyksięciu Karolowi Ludwikowi rewizytę w Wiedniu w czasie wyjazdu do kąpiel karlsbadzkich.

**Paryż** 9 lutego. Ubiegłéj nocy powtórzyły się zaburzenia w kilku częściach miasta, postawiono kilka barykad, ale ich nie broniono, tylko na ulicy Auber wszczęła się walka, gwardja paryzka musiała zdobywać barykadę, lecz bez użycia palnéj broni. Uwięziono w nocy ogółem 100 osób. Renta na bulwarach 73 20.

**Paryż** 9 lutego. Na posiedzeniu ciała prawodawczego Keratry zapytuje dla czego nie zarządzono, aby uwięzienie Rocheforta odbyło się bez rozgłosu. Ollivier i Chevandrier odpowiedzieli, że nie chciano uwięzić Rocheforta przy wyjściu z izby, gdyż walka uliczna była przygotowaną, w mieszkaniu nie można go było odszukać. 8 barykad rozebrano bez rozlewu krwi (z wyjątkiem jednego komisarza pokoju), wojsko i policja zachowała się jak najumiarkowaniéj. Jeden sklep z bronią zrabowano, zapowiedziano podobne sceny na następny wieczór. Rząd nie żywi żadnych obaw, ludność jest z nim. Gdyby rząd chciał użyć silnych (brutalnych) środków, agitacja nie trwałaby pięciu minut. Izba przechodzi do porządku dziennego.

**Paryż** 9 lutego. *Patrie* potwierdza, że nowy gabinet przy objęciu rządu wyraził reprezentantom pruskiego i niemieckich rządów, stanowcze życzenia szanowania pokoju pragskiego. Z obawy nowych niepokojów, złożyli handlarze swoje zapasy broni w koszarach, w których są wojska skonsygnowane. Deputowany Gustaw Fould został zraniony kastetem.

**Londyn** 9 lutego. Mowa tronowa kładzie nacisk na to, że ogólnie pojednawczy duch utwierdza w pewności, że pokój i nadal utrzymanym będzie.

**Bukareszt** 9 lutego. Całe ministerjum podało się do dymisji.

*Kursa.* Wiedeń 9 lutego, g. 2 m. —.— 5% zjednoczony dług państwa 60.55.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.30 — Londyn 123.40. Srebro 120.90.— Dukat 5.81 —. Akcje kred. 262.20.— Lombardy 250.20.— Losy z 1860 r. 97 10. — Losy z 1864 r. 123.20.— Akcje franko-austr. 108.50.— Napoleony 9.85.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 238.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 205.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 161.—. — Akcje Banku 729.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 90.—. — Akcje banku jen. 44.25. — Renta w srebrze 70.30. — Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

— Niech się stanie wola boża i twoja! — rzekła pocichu. — Nie mam siły oprzeć się szczęściu, choć miałam dość mocy, by przeżyć zwątpienie. Czemuż nie mogę ci przynieść nic więcéj nad serce wdowie i wypłakane oczy... nad uwiędłą młodość i zgorzkniałe uczucie! Bądź pewnym, że serce masz całe, takie jak wyszło z cierpień uścisku... skrwawione, ale niepokalane i czyste.

Kto wypaplał tajemnicę tego cudownego spotkania, rozmowy, pierścienia... kto ją podpatrzył? Czy ją z twarzy Konstantego, czy z wejrzeń Niny odgadnięto?... Dość, że nazajutrz wśród opowiadań o dniu przeszłym, pełnym epizodów ciekawych, pełnym anegdot dowcipnych... szeptano sobie na ucho, iż kniaź Konstanty jest zaręczony z kasztelanową.

Z kolei skrzydlata wieść przyleciała do starościny. Jeden z jéj wielbicieli przyniósł ją z bukietem razem. Gietta schyliła się do kwiatów, zarumieniła się jak róża stulistna, błysnęła okiem, zadrżała.

— To pewno? — spytała. — Ale kiedyż się spotkali?... ale gdzież się oni widzieli?

— Wszystko to cudem się stać miało. Książę ujrzał ją w oknie, wyciągnęli ręce ku sobie, poleciał i... nie wyszedł z pałacu, aż po przyrzeczeniu i zaręczynach.

— Zaręczynach? — rozśmiała się starościna. — Pierścień więc kasztelana, zdjęty z trupiego palca, dała nowemu małżonkowi... To zła, to bardzo zła wróżba!

I odwróciła się z piosenką na ustach, choć może białemi zgrzytając ząbkami.

— Słuchajno, hrabio! — mówiła w pół godziny potém, chwytając poddanego jéj zawsze Siemionowicza. — Nie widziałeś hrabiego Zenona?

— Kręcił się wczoraj w liczbie malkontentów milczący.

— Czy wie o powrocie księcia?

— Ja sądzę.

— A cóż, myśli dać mu za wygraną?

— Nie wiem.

— Ciekawam!... Sprowadź mi go, proszę... dawno go nie widziałam...

Hrabiątko było posłuszne, ale dopiero trzeciego dnia hrabia Zeno, kwaśny, zjawił się na pokojach pięknéj Gietty.

Był on jednym z filarów partji hetmańskiéj, która — na spisek trzeciego maja oburzona, a radością powszechną zmuszona milczeć — warczała pocichu, pełen był gniewu na zuchwalców, na króla niedołęztwo; pełen uwielbień dla heroizmu Suchorzewskiego a wzgardy dla słabości marszałka Sapiehy. Nie mógł myśleć ni mówić o czém inném, tylko o poniesionéj klęsce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

**Kraków** 9 lutego

| | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | |
| Renta | 60 75 | 60 50 |
| „ w srebrze | 71 — | 70 50 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | — — | — — |
| „ „ „ 1860 | 98 25 | 97 75 |
| „ „ „ 1864 | 124 — | 123 50 |
| Galic. obligacje indemn. | 74 — | 73 75 |
| „ listy zast. | — — | — — |
| „ „ „ ban. hypot. | — — | — — |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei połudn. 3% (Lomb.) | 121 50 | 121 — |
| „ Kar. Ludwika 5% | 102 — | 101 — |
| „ „ „ II emis. | 95 — | 94 — |
| „ Czerniow. I 5% | 82 — | 81 — |
| „ „ 1867 | 92 — | 91 — |
| „ „ 1868 | 89 — | 88 — |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | |
| Lombardy | 250 25 | 249 75 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 239 — | 238 50 |
| „ kol. czerniow. | 206 — | 205 50 |
| „ kol. Rudolfa | 164 — | 163 50 |
| „ kol. siedmiogr. | 166 50 | 166 — |
| „ kol. półn.-wsch. | 161 50 | 161 — |
| „ banku narod. | 734 — | 730 — |
| „ Zakł. kredyt. | 261 75 | 261 25 |
| „ Kol. wschodnia | 93 — | 92 50 |
| „ Zakł. kredyt. węg. | — — | — — |
| „ banku obrotow. | 119 50 | 118 50 |
| „ „ hypotecz. gal. | — — | — — |
| „ „ handl. ogóln. | 108 — | 107 — |
| „ „ krakowski z. wpłatą złr 80 | 70 — | 65 — |
| Losy kredytowe | 165 — | 164 — |
| *Papiery zagraniczne:* | | |
| Listy zast. pol. z kup. I emis | 94 50 | 93 50 |
| „ „ „ „ II emis. | 93 50 | 92 75 |
| „ likwidacyjne z kup. | 77 50 | 77 — |
| Kolej warsz.-wied. | 68 50 | 67 75 |
| „ warsz.-bydg. | 71 — | 70 — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 155 — | 154 — |
| „ „ z r. 1866 | 153 — | 152 — |
| *Waluty:* Srebro | 121 — | 120 50 |
| Dukaty | 5 86 | 5 81 |
| Napoleondory | 9 86 | 9 82 |
| Imperiały | 10 15 | 10 — |
| Courant pruski | 1 82 | 1 82 |
| Rosyjsk. ruble pap. | 1 52 | 1 51 |
| **Wiedeń** 7 lutego. | | |
| *Dług państ.* Renta 5% | 60 80 | 60 70 |
| „ w srebrze 5% | 70 60 | 70 45 |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 99 — | 98 75 |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 234 — | 233 — |
| „ „ „ 1854 4% | 91 50 | 90 50 |
| „ na 500 1860 5% | 97 80 | 97 60 |
| „ na 100 1860 5% | 104 — | 103 50 |
| „ na 100 1864 | 123 80 | 123 50 |
| Como | 23 25 | 22 75 |
| Oblig. ind. Gal. 5% | 74 — | 73 50 |
| „ „ Bukow. 5% | 74 — | 73 25 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | — — | — — |
| *Akcje bankowe* | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 314 — | 313 50 |
| Anglo-węgierskie | 95 50 | 94 50 |
| Austr. kredytowe | 315 — | 310 — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 263 40 | 263 20 |
| Dyskontowy austr. | 73 50 | 73 — |
| Franko austr. | 107 25 | 106 75 |
| Krakowski handl. przem. | — — | — — |
| Galicyjski krajowy | — — | — — |
| Narodowy | 731 — | 729 — |

| | żądają zł. wal. a. | płacą zł. wal. a. |
|---|---|---|
| *Akcje kolei.* | | |
| Alföld Fiume | 171 — | 170 50 |
| Czeska zach. na 200 złr. | 224 50 | 223 50 |
| „ północn. „ 150 „ | 120 — | 118 — |
| Elżbiety na 200 „ | 185 — | 184 — |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2150 — | 2145 — |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 186 25 | 186 — |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 239 — | 238 50 |
| Koszyc. Oderb. 170 „ | 59 — | 58 50 |
| Lwow.-Czern. na 200 złr. | 205 75 | 205 25 |
| Półn. zach. austr. | 203 50 | 203 — |
| Rudolfa na 200 „ | 163 25 | 163 — |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 166 50 | 166 — |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 387 50 | 386 50 |
| Theissbahn | 242 — | 241 50 |
| Tramway | 148 — | 147 50 |
| Południowa na 500 fr. | 253 — | 252 50 |
| Węgier. półn. wsch. 200 złr. | 161 50 | 161 — |
| „ wschodnia 200 „ | 93 — | 93 50 |
| *Akcje przem. i Listy zast.* | | |
| Borysławskie naft. 200 fl. | 230 — | — — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 107 60 | 107 30 |
| Listy zast. galicyjskie 4% | 78 — | 77 — |
| „ „ „ 5% | — — | — — |
| „ „ Banku Hyp. 6% | 90 75 | 90 25 |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 91 — | 90 50 |
| „ Bank. narod. M.K. 5% | 97 80 | 97 60 |
| „ „ „ W.A. 5% | 93 20 | 93 — |
| „ zast. węgierskie 5½% | 91 — | 90 50 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | 92 20 | 91 80 |
| „ „ zachod. 300 „ 5% | — — | 92 — |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | — — | — — |
| Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5% | — — | 92 — |
| Elż. em. 1862 „ 5% | 90 50 | 90 25 |
| Elż. „ 1869 „ 5% | 94 50 | 94 25 |
| „ Ferd. za 100 złr. M.K. 5% | 91 — | 90 75 |
| „ „ „ W. A. 5% | — — | — — |
| „ „ „ (sr. płat.) 5% | 105 25 | 104 75 |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | 101 50 | 101 — |
| „ „ 2 emissja | 94 70 | 94 60 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5% | 82 — | 81 75 |
| II. „ „ 5% | 91 75 | 91 25 |
| III. „ „ 5% | 89 — | 88 70 |
| „ Rudolfa na 300 fl. 5% | 92 20 | 91 80 |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 90 50 | 90 — |
| Rządowa na 500 fr. | 142 50 | 142 — |
| „ II. emis. „ | 141 25 | 140 75 |
| Południowa | 121 50 | 121 — |
| na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5% | 93 40 | 93 15 |
| Bony 1870 za 74 „ 6% | 248 50 | 247 50 |
| „ 1875 „ 76 „ 6% | 248 50 | 247 50 |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — — | — — |
| *Losy prywatne.* | | |
| Kredytowe na 100 fl. w.a | 164 — | 163 50 |
| Clary „ 40 „ M.K. | 37 — | 36 — |
| Żeglugi na Dunaju 100 „ | 100 — | 99 — |
| Keglewicza na 10 „ | 18 50 | 17 50 |
| Budy na 40 fl. W.A. | 34 — | 33 — |
| Palfy na 40 „ M.K. | 31 — | 30 50 |
| Rudolfa „ 10 „ W.A. | 16 — | 15 50 |
| Salm „ 40 „ M.K. | 41 — | 40 — |
| St. Genois „ 40 „ M.K. | — — | — — |
| Stanisławów 20 „ W.A. | 28 75 | 27 — |
| Tryestu na 100 „ M.K. | 126 — | 124 — |
| Waldstein „ 20 „ „ | 23 — | 22 — |
| Windischgrätz 20 „ „ | 21 50 | 20 50 |
| *Wexle:* | | |
| Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½ | 102 90 | 102 75 |
| Berlin za 100 tal. 5 skonto | — — | — — |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 15 | 102 90 |
| Hambrg 100 mark 4 „ | 91 — | 90 90 |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 123 35 | 123 2 |
| Paryż za 100 fr 2½ „ | 49 — | 48 90 |
| *Monety:* | | |
| Dukaty ważne | 5 80 | 5 79 |
| Napoleony | 9 84 | 9 83 |
| Srebro | 120 75 | 120 50 |
| **Lwów** 8 lutego. | | |
| Indemniz. galicyjska. 5% | 73 75 | 73 25 |
| „ bukow. 5% | — — | — — |
| Listy zastawne 4% | 77 75 | 77 25 |
| „ „ 5% | 87 80 | 87 40 |
| Pożyczka głodowa 7% | 101 — | 100 — |
| Akcje banku hipot. 6% | 104 — | 102 — |
| „ „ włościań. 6% | 92 — | 90 50 |
| Dukat ważny | 5 81 | 5 75 |
| Napoleon d'or | 9 89 | 9 80 |
| Półimperjał ros. | 10 20 | 10 — |
| Rubel srebr. | 1 96 | 1 90 |
| „ papierowy | 1 52 | 1 51 |
| Talar pruski | — — | — — |
| Srebro | 121 50 | 120 50 |
| **Warszawa** 7 lutego | Rs. k | Rs. k |
| Listy zast. serji 1 4% | 93 68 | 93 35 |
| „ „ 2 4% | 92 76 | 92 51 |
| „ likwidacyjne 4% | 76 77 | 76 44 |
| Poż. lot. z 1864 5% | 156 50 | 155 50 |
| „ z r. 1866 5% | 157 — | 156 — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | 67 — | 66 50 |
| „ „ warsz.-bydg. | 72 — | 71 — |
| „ „ warsz.-teresp. | 109 — | 108 — |
| „ „ łodzkie | 103 — | 101 — |
| Wexle na Wiedeń za 150 zł | 98 40 | — — |

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.